

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 265

L

Rok 64

Środa dnia 21 listopada 1934

Zagłębie Saary pod komendą Berlina

Alarmy komisji rządzącej i replika „niemieckiego frontu“

Saarbrücken (PAT). Prasa ogłosiła tekst raportu, jaki komisja rządząca przysłała ostatnio sekretarjatu gen. Ligi Nar. w sprawie „niemieckiego frontu“. W załączonym liście komisja uzasadnia swój krok niepokojącą działalnością wspomnianej organizacji na terenie Saary. List zawiera poza tem oświadczenie niemieckiego członka komisji, który występuje przeciw wysłaniu tego raportu.

W raporcie komisja stwierdza na podstawie materiału skonfiskowanego w biurach tej organizacji, że działalność jej stanowi dalszy ciąg akcji nar.-soc. w Zagłębiu Saary. „Niemiecki front“ zaczął swoją dawną organizację partyjną nar.-soc., zmierzającą przede wszystkim do roztoczenia kontroli nad wszystkimi mieszkańcami Zagłębia. Raport wspomina o niepokojącej działalności służby bezpieczeństwa, sterowanej przez b. przywódców oddziałów szturmowych i sztafet ochronnych. Zwraca się przy tem uwagę na dyktatorski charakter kierownictwa „niemieckiego frontu“ wbrew temu, że organizacja ta została zarejestrowana jako zrzeszenie.

Sekretarjat Ligi Nar. przekazał ten raport obradującemu w Rzymie „komitetowi trzech“.

Prasa nar.-soc. wystąpiła z ostreimi atakami przeciw przewodniczącemu komisji rządzącej Knoxowi z powodu wysłania do sekretarjatu Ligi Nar. powyższego raportu. Dzienniki ogłosiły przytem pełny tekst memorjału „niemieckiego frontu“ do Rady Ligi.

Memorjał ten składa się z 5 części, w których porusza się poszczególne punkty, zawarte w raporcie. Wyraża m. l. opinię, że tego rodzaju sprawozdanie, wywołac musi zupełnie fałszywy sąd Rady Ligi Nar. o stosunkach w Zagłębiu Saary, co przypisuje się niemożności oceny tej sytuacji przez prezydenta komisji rządzącej, Knoxa, który ma posiadać rzekomo nikły kontakt z ludnością. Na podstawie załączonych protokółów z zeznań, złożonych pod przysięgą, memorjał dochodzi do wniosku, że organa policji komisji rządzącej utrzymują szpiegów w szeregach „niemieckiego frontu“.

Przechodząc do sprawy zarzutów, że działalność „niemieckiego frontu“ zagraża bezpieczeństwu i spokojowi w Zagłębiu Saary, memorjał powołuje

się na dyscyplinę tej organizacji i atakuje wreszcie Francję, która jakoby przy pomocy pieniędzy wpływa na wynik głosowania.

Komplementy Hitlera dla Francji

Czego się nie robi dla interesu

Paryż (PAT). „Le Matin“ ogłasza sprawozdanie z dwugodzinnej rozmowy, jaką przedstawił b. kombatanów, deput. Goy i radca miejski Paryża, Monnier odbyli z Hitlerem. Kancelerz miał im oświadczyć m. in :

„Nie może być żadnych nieporozumień między naszymi krajami. Istniejące obecnie trudności związane są ściśle z zagadnieniem Saary. Byłoby szaleństwem sądzić, że Niemcy ucie-

kną się do siły celem uniemożliwienia plebiscytu. Oświadczam zupełnie formalnie, że zastosujemy się do wyników głosowania.“

W dalszym ciągu rozmowy kancelerz dodał, że Niemcy nie mogą mieć żadnych agresywnych zamiarów na zachodzie, gdzie gęstość zaludnienia wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

„Jak można przypuszczać, że dąży-

Kiedy wejdiesz między wrony...



Niemiecki przyjaciel: — Droga przyjaciółko! Może zechcesz mi dopomóc w podcięciu gałęzi, na której siedzisz!

Od wstrząsów rysuje się ziemia

Popłoch ludności w o kolicach Taszkientu

Ryga, 19.11. Z Moskwy donoszą: W Taszkencie odczuło w poniedziałek

silne wstrząsy ziemi, w wyniku których popękało wiele szyb. W niektórych miejscowościach w okolicy Taszkientu wybuchła panika. W odległości około 300 km od Taszkientu wstrząsy były najsilniejsze.

Urzędowy komunikat, donoszący o tem trzęsieniu ziemi, nie mówi nic o ewentualnych stratach w życiu ludzkim.

wybuch, w następstwie którego około 100 górników zostało zasypanych. Podjęta niezwłocznie akcja ratunkowa nie dała dotychczas żadnego wyniku.

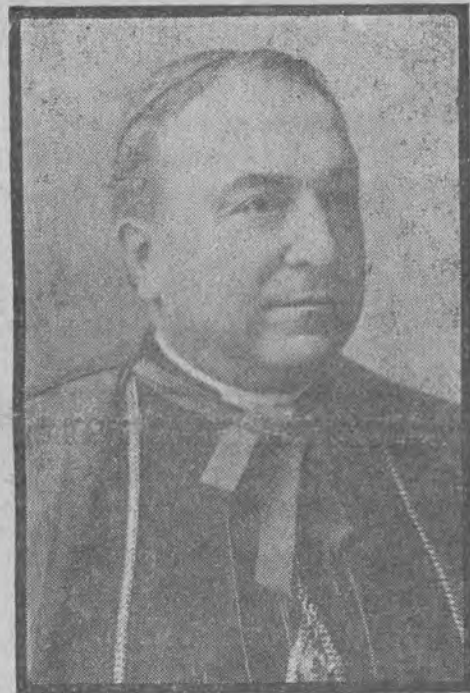
100 górników zasypanych w kopalni

Akcja ratunkowa nie dała dotąd wyniku

Szanghaj. (PAT.) Według doniesień prasy w kopalni węgla w pobliżu Fu-Szan w Mandżurji nastąpił

my do odzyskania terytoriów o tej samej gęstości zaludnienia, aby przez to utrudnić jeszcze naszą sytuację? My, którzyśmy doświadczyli wojny, rozumiemy całą bezużyteczność jej okropności. Najlepsi synowie obu narodów padli w walce i nawet zwycięzcom nie udało się uniknąć kryzysu. Należy pracować nad stworzeniem nowego ładu społecznego. Gdyby Francja i Niemcy doszły do porozumienia, to niepokojące nas zmyry zniknęłyby nazawsze i nastąpiłoby znaczne polepszenie gospodarcze w całej Europie. Od naszych dwóch narodów zależy spełnienie tego marzenia. Sądzę, że b. kombatanzi mogą narzucić pokój całemu światu.“

Kard. Gasparri nie żyje!



W niedzielę, na godzinę przed północą, rzymska stacja radiowa podała wiadomość o zgonie kardynała Pietro Gasparri.

Śmierć poprzedziła krótka choroba; przed kilku dniami b. podsekretarz stanu wygłosił jeszcze odczyt na Międzynarodowym Katolickim Kongresie Prawa. Wracając z odczytu, sędziwy Kardynał, liczący 82 lata, zaziębił się, zapadł na gripę, która niebawem przeobraziła się w ostre zapalenie płuc.

Zmarły kardynał należał do rzędu najwybitniejszych osobistości Watykanu, które w ciągu ostatniego ćwierćwiecza tworzyły historię Kościoła. Urodzony 5 maja 1852 r. w Umbrii, jest już w latach 1880 do 1886 profesorem prawa kościelnego przy Instytucie Katolickim w Paryżu. W r. 1898, mianowany arcybiskupem tytularnym, obejmuje stanowisko legata papieskiego w Ekwadorze, Boliwii i Peru. Od r. 1904 przewodniczy komisji, zajmującej się wydaniem kodfikacji prawa kanonicznego, które pod jego światłem kierownictwem dochodzi do skutku. Teraz właśnie na wspomnianym kongresie prawa w Rzymie mowa była o tem, że dotąd rozeszły się przeszło 3 i pół miliona egzemplarzy tego skodyfikowanego prawa kanonicznego. W r. 1907 przywdziewa ks. Gasparri purpurę kardynalską, a w siedm lat później, w przededniu wybuchu wojny światowej, Ojciec św. Benedykt XV powierza mu stanowisko kardynała sekretarza stanu. W tym charakterze kierownika światowej polityki Watykanu przeżywa śmierć papieża Benedykta XV. Nowy elekt konklawe, obecny Ojciec św. Pius XI zatwierdza ks. Gasparriego na jego dotychczasowe stanowisko, co komentuje się w kolach rzymskich jako rzecz niepowszednia. Zazwyczaj bowiem z wstąpieniem na tron Piotrowy nowego papieża zmieniał się podsekretarz stanu.

Martyrologja polskiego robotnika

5000 robotników wydano z granic Francji

Wydaleniu otrzymają zaopatrzenie na powrót do kraju

Warszawa, 19. 11. Wiadomości nadeszły do Warszawy o projektowanych zwolnieniach robotników polskich w przemyśle i kopalniach francuskich wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie w społeczeństwie polskim. Według raportów polskich władz konsularnych przebywało w dniu 1-go stycznia b. r. we Francji ogółem 523 tysiące obywateli polskich, z których większość stanowili robotnicy polscy zatrudnieni w przemyśle i górnictwie. W ciągu 10 miesięcy roku bież. około 5 tys. robotników i górników zostało wydanych z Francji i wróciło do kraju.

Liczba obywateli polskich, przebywających we Francji, obliczona jest obecnie na 518 tys. z czego około 100 tys. robotników rolnych, 99 tys. górników i ponad 60 tys. robotników przemysłowych. Największe skupienie obywateli polskich wykazuje okręg Lille, około 200 tys., najmniejszy okręg marsylski około 8 tys. Wskutek zabiegów polskich władz konsularnych wydaleniu górniczy z Francji otrzymują od zarządów kopalń pieniądze na powrót do Polski i przewóz swych bagażów oraz jednorazową odprawę w kwocie 300 do 500 franków.

Prof. Wabierkiewicz w związku bekowym

Warszawa, 19. 11. Były dyrektor departamentu w ministerium skarbu Fabierkiewicz objął stanowisko doradcy ekonomicznego w związku bekowym. Podobno na najbliższym walnym zebraniu p. Fabierkiewicz ma być wybrany do rady związku bekowego, jako wiceprezes. (w)

Dyskwalifikacja sportowa

Warszawa. (PAT.) Bramkarz „Podgórze”, Koczwarza, został dyskwalifikowany na 12 mies. za czynne znieważenie gracza po zawodach „Podgórze” — „Warta” w dniu 29 czerwca br. Wymiar kary nastąpił dopiero obecnie ze względu na konieczność przeprowadzenia długich dochodzeń. Zawodnik „Garbarni”, Smoczek, ukarany został 6-miesięczną dyskwalifikacją za grę w barwach innego klubu pod fałszywym nazwiskiem w dniu 21 października br.

Otwarcie nowej linii kolejowej

Warszawa, 19. 11. W dn. 23 i 24 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie linii kolejowej Warszawa - Radom i Kraków - Żywiec. (w.)

Schuschnigg w Rzymie

Wiedeń. (PAT.) Kancl. Schuschnigg zwiędził dziś rano Forum Romanum, poczem przyglądał się ćwiczeniom faszystowskiej organizacji młodzieży.

Zagrożone chrześcijaństwo w Trzeciej Rzeszy

Czy dojdzie do porozumienia Watykanu z Berlinem

Miasto Watykańskie (KAP) W tych dniach podjęto nanowo nieobowiązujące rozmowy między komisją episkopatu niemieckiego pod przewodnictwem arcyb. Gröbera z Fryburga w Bryzgowji a przedstawicielami rządu.

Watykan nie otrzymał dotychczas propozycji niemieckich, zmieniających w istotny sposób obecną sytuację kościelno-polityczną. W kolach watykańskich daje się wyraz poglądowi, że wobec nowych represyj w stosunku do katolickich pism djecejalnych i

Postanowiono poczynić starania, aby również robotnicy, zwalniani z fabryk i zakładów przemysłowych, otrzymywali zaopatrzenie na powrót do kraju. Po przybyciu do Polski ro-

botnicy rejestrowani są w urzędach pośrednictwa pracy. Przewidywane są specjalne zarządzenia, mające na celu opiekę nad powracającymi robotnikami. (w)

W Belgji chcą rządzić socjaliści

Rewelacyjna uchwała — Oświadczenie Theunisa

Bruksela (PAT). Theunis oświadczył przedstawicielom prasy, że przed utworzeniem gabinetu pragnął określić jasno program finansowy, skarbowy i gospodarczy, co do którego mógłby uzyskać poparcie całego parlamentu.

„Od chwili gdy przyjąłem misję — mówił — było powszechnie wiadome, że program mój opierać się będzie przede wszystkim na utrzymaniu wa-

luty na obecnym poziomie.”

Bruksela (PAT) Wielkie poruszenie wywołał w Belgji fakt, że rada naczej partji socjal.-dem oświadczyła, iż wobec zalamania się dotychczasowej polityki gospodarczej poprzednich rządów, tworzenie nowego gabinetu powinno być powierzone socjalistom. Jest to tem znamiennejsze że od r. 1927 socjaliści stale odmawiali współpracy w rządzie

Proces największego zbrodniarza

Matouschce grozi kara śmierci

Budapeszt. (Tel. wł.) Proces osławionego zamachowca na pociąg Matuschki zbliża się ku końcowi. Wyroku należy się spodziewać jeszcze w ciągu poniedziałku wieczora. W poniedziałek po południu przemawiał prokurator, który wniósł dla oskarżonego o karę śmierci.

Obronca w swej mowie dowodził, że oskarżony Matuschka jest w wysokim stopniu chory na umyśle. Przy dokonywaniu zamachów nie powodo-

wała nim ani chęć wzbogacenia się, ani też względy polityczne.

W razie orzeczenia wyroku śmierci wyrok ten nie będzie mógł być wykonany, ponieważ Matuschka wydany został przez Austrię sądowi węgierskiemu tylko pod tym warunkiem, że Matuschka nie zostanie ukarany śmiercią. Matuschka jest, jak wiadomo, obywatelem austriackim i w chwili postanowienia wydania go Węgrom w Austrii nie było kary śmierci.

Pijany Chalupka i Żydzi

Słuchacze rabina Szapiro w Poznaniu przeżyli „niebezpieczne” chwile

Poznań, 19. 11. W dniu 24. VI. b. r. wieczorem Stanisław Chalupka, pomocnik fryzjerski, przechodził ze swym kolegą Franciszkiem Sobkowiakiem koło bóżnicy żydowskiej w Poznaniu. Obaj byli w stanie nietrzeźwym. Trzeba trafia, że dnia tego miał się w bóżnicy odbyć odczyt rabina Szapiro z Warszawy. Chalupka widząc licznie zebranych Żydów począł ich zaczepiać. Zauważył to agent policji śledczej, Ignacy Majewski. Zatrzymał Chalupkę i chciał go wylegitymować, pokazując odznakę policyjną. Podchmielony młodzieniec stawiał jednak opór i pod pozorem zapalania papierosa wyjął zapalniczkę i huknął nią w nos Majewskiego — a następnie począł uciekać. Pochwycono go jednak — i w rezultacie Chalupka postawiony został w stan oskarżenia.

W dniu dzisiejszym (19 b. m.) sąd okręgowy rozpatrywał jego sprawę. Oskarżony oświadczył, że był zupełnie pijany i nic sobie nie przypominają.

Posterunkowy Majewski nie potwierdził tego w swych zeznaniach, mówiąc, że Chalupka, choć podchmielony, zupełnie zdawał sobie sprawę ze swych czynów.

Ciekawe ze względu na swą formę

były zeznania dwóch Żydów, powołanych na świadków.

Św. Dawid Weintraub — czapnik, szczegółowo opisywał zdarzenie.

Sędzia: — Czy to był, ten pan co stoi na ławie oskarżonych, który was zaczepiał?

Św.: — Pewno ten, ale ja go nie znam.

Sędzia: — No i co on wam robił?

Św.: Nu, ja to widziałem, jak jednemu panu co sze nazywa Goldberg to un uderzył w kapeluszu (sic!)

Sędzia: a z tem uderzeniem agenta jak to było?

— Jak un uderzył, to potem ten pan agente złapał sze za rewolwer, a tamten drugi pan uczeł.

Sędzia: Czy on był bardzo pijany?

— Ja myślę co nie. Jak jest człowiek pijany to zaczepia komu popadnie, nie zaczepia same Żydy!

Podobnie i co do formy i co do treści zeznał świadek Moszek Birnbaum, lat 34, kupiec.

— Twierdził nawet, że oskarżony wcale nie był pijany, bo: „tak mocno uciekać pijanemu nie można”.

Zeznania św. Sobkowiaka nie wniosły do sprawy nic nowego.

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się surowej kary. Sąd wydał wyrok skazujący Chalupkę na 7 miesięcy więzienia bez zawieszona. Sądził sędzia Ostrowski — oskarżał prok. Mosiadz. (k)

Kondolencje ambasadora Rzymskiej

Rzym. (PAT.) Ambasador Rzymskiej przy Watykanie Skrzyński udał się dziś w południe do domu zmarłego kardynała Gaspariego celem złożenia kondolencji.

Śmierć na obczyźnie

Ljon. (PAT) W miejscowości Comentry dep. Allier robotnik polski Władysław zatrudniony przy obsłudze wagonów, podczas manewrowania wagonu dostał się pod koła i został zabity na miejscu. Zmarły pozostawił żonę i troje dzieci.

Nowa pożyczka dla cukrownictwa?

Warszawa, 19. 11. Do Londynu wyjeżdżają w najbliższych dniach przedstawiciele polskiego przemysłu cukrowniczego, a mianowicie prezes Zychliński i dyrektor Banku Cukrownictwa w Poznaniu Mikulski, ażeby przeprowadzić rozmowy z bankami angielskimi w sprawie finansowania kampanji cukrowniczej na rok 1934/35. Nowa pożyczka angielska wynosić ma 350 tys. funtów szterlingów, t. j. około 10 milionów złotych i ma być spłacona eksportem cukru. (w)

Zamach na pociąg

Łódź, 19. 11. Na torze kolejki dojazdowej do Ozorkowa przy wsi Aleksandra nieznanymi sprawcy ułożyli zator z kamieni, pragnąc w ten sposób wykołcić pociąg i spowodować katastrofę Maszynista Hoffman spostrzegł zator i zdołał zatrzymać pociąg w samej porę, dzięki czemu uniknięto katastrofy. Po usunięciu kamieni, kompanię przywrócono Policja poczyniła energiczne poszukiwania i objawy w okolicy.

Uwzględniony protest

Pabjanice, 19. 11. Podczas wyborów z 27 maja br. „sanacja” nie przyznała mandatu Obozowi Narodowemu w szóstym okręgu, mimo, że w okręgu tym zdobył on największą ilość głosów. Złożony do urzędu wędzkiego w Łodzi protest został uwzględniony.

W dniu 17 bm. pojawiły się w mieście plakaty urzędowe, oznajmiające, iż Oboz Narodowy uzyskał mandat w szóstym okręgu, gdzie był wystawiony p. Waligórski.

Niemiecki immort

Berlin. (PAT.) Radca rządowy min. wyżywienia dr. Claus występuje w orzeczeniu stanu chłopskiego „Landpost” z artykułem, w którym podkreśla, że import surowców rolniczych do Niemiec oceniany na 1.744.6 milionów marek r. b. możnaby znacznie ograniczyć. Jako przykład autor przewiduje zwiększenie uprawy lnu, wskutek czego import włókien zmalał. Zapotrzebowanie na lusezce w 50 proc. pokrywa produkcja krajowa.

Decydująca jest, zdaniem autora, okoliczność, że Niemcy w przyszłości nie mogą liczyć na utrzymanie z wywozu takiej ilości dewiz, jaka byłaby potrzebna dla utrzymania importu produktów rolniczych na obecnej wysokości.

Zmiażdżony na śmierć

Włocławek. (Tel. wł.) O godz. 2.26 zauważył kierownik parowozu 416 na stacji Janinów leżącego na pierwszym torze mężczyznę z obciętemi nogami.

W przeprowadzonych dochodzeniach okazało się, że był to Piotr Feliksiak z Aleksandrowa pow. Częstochowa, który jadąc pociągiem towarowym „na gapę” dostał się pod koła wagonu.

Feliksiak przewieziony do szpitala w Wieluniu zmarł podczas operacji.

Połączenie międzynarodówek?

Paryż. (PAT.) Komitet wykonawczy drugiej międzynarodówki socjalistycznej po czterodniowych obradach sprecyzował swoje stanowisko wobec propozycji komunistów utworzenia wspólnego frontu. Przesłano odpowiedni list, w którym socjaliści piszą:

„Podczas gdy we Francji jedność akcji realizowano, w Wielkiej Brytanji, Holandji, w państwach skandynawskich, w Czechosłowacji i w innych krajach propozycje komunistyczne odrzucono. W tych warunkach każda z sekcji musi mieć swobodę samodzielnego decydowania”.

Pewna liczba delegacji, aprobując powyższy list, podpisała rezolucję, w której wyrażono życzenie ponowienia w najbliższym czasie wysiłków, w celu ewentualnego połączenia międzynarodówki socjalistycznej z komunistyczną. Za rezolucją tą głosowali m. in. delegaci Francji, Szwajcarii, Hiszpanji, Włoch i Austrii

Podjejrzone sukcesy Flandina

Nowy rząd zdobył zaufanie parlamentu — nie zdobył go w opinii publicznej



POLITYKA NA ŁOWIANIU.
Premier Flandin na polowaniu reprezentacyjnym u prezydenta Republiki.

Paryż, 17 listopada.

Rząd p. Flandina otrzymał bardzo poważną większość w izbie, oświadczyło się za nim bowiem aż 430 głosów. Pomimo jednak tego sytuacja polityczna pozostaje niejasną, zagmatwaną, dwuznaczną. Triumf nowego premiera nie zdaje się opierać na silnych podstawach.

Na czemże owa „dwuznaczność“ polega? Przedewszystkiem na tem, że p. Flandin, prezes tak poważnej grupy, jak „Alliance Démocratique“, ożywiającej duchem szczerze narodowym, jest obecnie popierany przedewszystkiem przez ugrupowania radykalne. Obok nich głosowała za nim także i prawica. Nie mogła oczywiście postąpić inaczej, nowy gabinet bowiem występuje pod znakiem unii narodowej; na jego czele stoi, jako szef, człowiek, należący do obozu narodowego. Jednak okoliczności, w jakich rząd został uformowany, oraz koncesje, już poczynione na rzecz lewicy, świadczą, że gabinet ten nie zamierza pójść śladami poprzedniego i że wobec tego owoce zwycięstwa, odniesionego przez naród w dniu 6 lutego, zostały, częściowo przynajmniej, zmarnowane. Oto wytłumaczenie z jednej strony poparcia lewicy, z drugiej zastrzeżeń, czynionych przez prawicę.

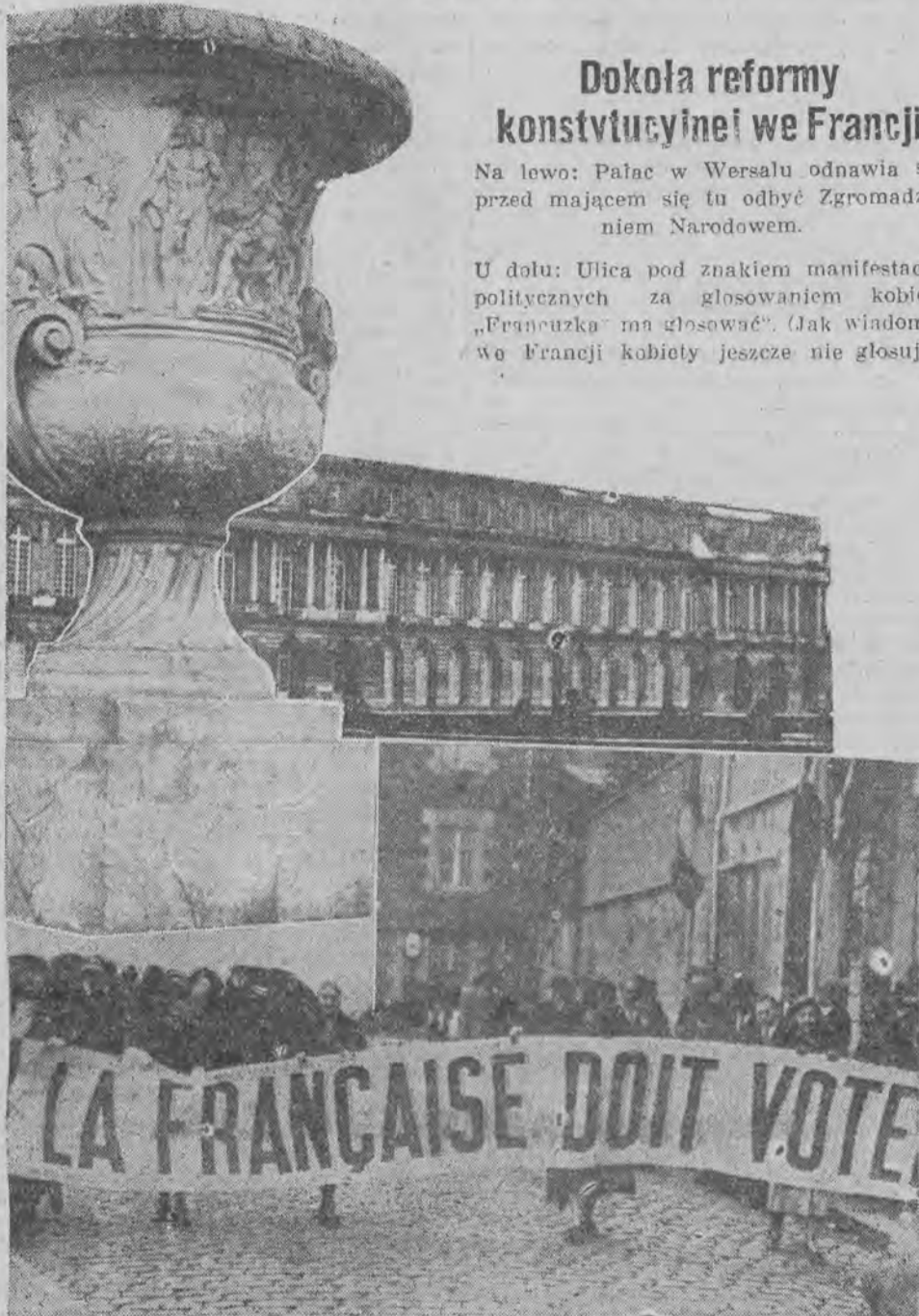
P. Flandin — jak się zdaje — zarzucił wielki plan reform, zainicjowanych przez Doumergue'a, reform, dla których poprzedni premier uzyskał nie tylko aprobatę, ale i gorące poparcie opinii narodowej. Nowy premier zamierza natomiast zająć się najpierw zażegnaniem kryzysu ekonomicznego. Niestety jednak, aby te zamiary przeprowadzić, trzeba stać na czele rządu silnego i mającego swobodę ruchów. Do tego prowadził jeden jedyny środek: rewizja konstytucji, tymczasem p. Flandin jej się wyrzeka.

Inny punkt, niezmiernie delikatny, który w kołach narodowych wywołał wielkie poruszenie, to zakaz wszystkich manifestacji ulicznych. Zakaz ten dotyczy nie tylko manifestacji „wspólnego frontu“ socjalistyczno-komunistycznego, ale także i wszystkich

towarzystw patriotycznych. Tymczasem manifestacje narodowe odbywają się zawsze wprawdzie przy udziale olbrzymich rzesz, ale zarazem we wzorowym porządku i dyscyplinie.

„Rozbrojenie“ wszystkich organiza-

cyj narodowych, to drugi postulat tuższych międzynarodówek i wszelkich żywiół antynarodowych i masonskich. Kapitulacja p. Flandina pod tym względem mogłaby mieć nieprzewidziane konsekwencje, ponieważ



Dokoła reformy konstytucyjnej we Francji

Na lewo: Pałac w Wersalu odnawia się przed majacem się tu odbyć Zgromadzeniem Narodowym.

U dołu: Ulica pod znakiem manifestacji politycznych za głosowaniem kobiet: „Francuzka ma głosować“. (Jak wiadomo, we Francji kobiety jeszcze nie głosują).

dotknęłaby nie tylko już narodowe koła polityczne, ale także i stowarzyszenia byłych kombatanów, oraz Młodzież Patriotyczną. Same groźby tego rozbrojenia odbiły się już bardzo silnym echem po całym kraju.

Inne części programu rządowego, obfitujące w piękne obietnice — któryż rząd ich nie czyni? — nie przyniosły niczego nowego. Jeżeli by jednak nawet p. Flandin chciał te obietnice urzeczywistnić, to wówczas dopiero zmierzył się z prawdziwymi trudnościami i przekonał się, kto go naprawdę popiera. Nie potrzeba bowiem być wielkim prorokiem, by już dzisiaj przepowiedzieć, iż owa poważna ilość głosów, zdobytych przy pierwszym zetknięciu się z izbą, pierzchnie zapewne w przyszłości „jak sen jaki złoty“.

Pod tym właśnie względem rozmowy, prowadzone w kuluarach izby, były w ostatnich dniach bardzo znamienne. Nietylko zresztą rozmowy, ale i cała atmosfera. Odnosiło się wrażenie, że większość posłów odechnęła na myśl, iż z nastaniem nowego rządu rozwiązała izba i nowych wyborów. Wybory zaś we Francji, jak wiadomo, nie tylko dużo kosztują kandydatów na posłów (co najmniej 40 do 50.000 fr.), ale w dodatku stanowiąby w obecnym momencie już niebezpieczeństwo dla wielu radykałów i wogóle osobistości, zamieszanych w głosne skandale. A skandale te nie ustają; przeciwnie co kilka tygodni wybuchają nowe.

W tych warunkach zrozumieć łatwo, dlaczego tak liczna większość wypowiedziała się za gabinetem p. Flandina. Uspokoił on równocześnie Pałac Burboński i Luksemburski, senatorowie bowiem mają zapewnienie, że o ileby wogóle doszło do jakichkolwiek prób reformy ustroju, to prawa senatu dotyczące zwłaszcza procedury przy rozwiązywaniu parlamentu zostaną zachowane.

Cała zresztą lewica podkreśla, iż „rozejm partyjny“ pod egidą p. Flandina nie jest wcale podobny do rozejmu partyjnego z czasów Doumergue'a, oraz że „faszyści“ ponieśli ciężką klęskę. Nawet krańcowi radykałi przyklaskują projektom p. Flandina, oświadczając wraz ze socjalistami, iż powstanie jego rządu przyniosło poważną zmianę w życiu politycznym.

W tym samym duchu wypowiada się i cała prasa lewicowa; narodowa natomiast z „Liberté“, „Journal des Débats“ i „Echo de Paris“ na czele krytycznie ocenia nowy gabinet, podkreślając, że jeżeli rząd ten zdobył wotum zaufania w parlamencie, to jednak — do tej pory przynajmniej — nie zdobył go w opinii publicznej.

I. B.

Cudowna operacja więźnia z Berezy

Od lat sędzono, że chorował na gruźlicę, tymczasem kiedyś połknął skórkę, która zatrzymała się w płucach

Warszawa, 19. 11. Działacz narodowy z Łomży p. Przybyszewski, który z powodu ciężkiej choroby, (według diagnozy lekarzy była to gruźlica) został zwolniony z obozu w Berezie Kartuskiej, odzyskał zdrowie w sposób niemal cudowny.

Stan zdrowia p. Przybyszewskiego był bardzo ciężki. Miał on wysoką gorączkę, męczyły go ciężkie krwotoki.

Ze szpitala w Kobryniu, dokąd przewieziono z Berezy chorego, udał się on pod opieką jednego z krewnych w podróż do Łomży. Jednak w Warszawie, z powodu spóźnienia pociągu stracono połączenie.

W drodze p. Przybyszewski czuł się coraz gorzej, tak, że musiano go umieścić na noc pod opieką lekarską w sanatorium. Lekarza dyżurnego zastanowiła wysoka gorączka chorego. Wobec tego prześwietlił go od razu na aparacie röntgenowskim.

Z uwagą wpatrywał się lekarz w niewyraźne cienie, występujące pod promieniami.

— Panu — zapytał nagle — mówiono, że to gruźlica.

— Napewno — odparł pacjent — od kilku lat jestem leczony na gruźlicę.

cę i mam kawernę w lewym płucu.

Lekarz wpatrywał się uważnie. Nagle zadał dziwne pytanie:

— Czy przed zachorowaniem nie udławił się pan czemś?

Chory zaczął sobie przypominać:

— Tak — odparł po chwili — raz połknąłem skórkę od olówka.

— To tak, jak myślałem. Tylko, że pan jej nie połknął. Dostała się do tchawicy, a z tchawicy do płuca. Naturalnie, że wywiązało się zapalenie i to pod Röntgenem wygląda tak, jak kawerna (rana w płucach wywołana działaniem zarazków gruźlicy) Ale żadnej gruźlicy pan nie ma. Zrobi się operację i będzie pan zdrowy.

Tak też się stało. Przeprowadzono raz próbę wyjęcia fatalnej skórkę, ale nie udało się. Przy drugiej próbie lekarzom udało się specjalnymi szczytkami, wpuszczonemi przez usta, chwycić skórkę i wydobyć ją.

Obecnie p. Przybyszewski czuje się dobrze, krwotoki i gorączka przeszły.

Nietylko o chleb dla ciała, ale i o dobrą książkę dla ducha błagają bezrobotni!

Hołd Polski dla króla Aleksandra

Ze zjazdu Ligi Stow. polsko-jugosłowiańskich

Warszawa. (PAT). W niedzielę odbył się nadzwyczajny walny zjazd delegatów Ligi Stow. Polsko-Jugosłowiańskich Rzplitej. W zjeździe wzięli udział liczni delegaci poszczególnych stow. w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Gdyni, Katowicach i t. d. Prezes Ligi poseł dr. Dyboski uczcił w słowie wstępnym pamięć tragicznie zmarłego króla Aleksandra I, podkreślając głęboki żal, jaki odbił się szerokim echem po całej Polsce. Zebrani uczestnicy zjazdu uczcili pamięć króla Aleksandra minutą milczenia.

W dalszym ciągu obrad omówiono sprawę projektowanego w przyszłym roku kongresu polsko-jugosłowiańskiego, który ma się odbyć w Jugosławii. Poza tem uchwalono, że wszystkie stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie

w Polsce będą uroczystie obchodzić rocznicę zjednoczenia Jugosławii w d. 1 grudnia. Uchwalono również, aby zarządy poszczególnych stowarzyszeń zwróciły się do zarządów miast, gdzie mają swe siedziby, aby celem uczczenia pamięci zmarłego króla Aleksandra I nazwano jego imieniem jedną z ulic.

Samochód z 30 pasażerami spał do rowu

Teheran. (PAT). Na drodze z Meszedu do Kuczana spał na wraź do rowu autobus z 30 pasażerami. Siedmiu podróżnych zostało zabitych, kilkunastu odniosło rany.

Strata na grubych rybach...

Sytuacja ubezpieczalni społecznej w Warszawie po nowej reorganizacji

Warszawa, 19. 11. Po wprowadzeniu w życie nowego dekretu o ubezpieczalniach społecznych w warszawskiej ubezpieczalni społecznej ubędzie 5.200 ubezpieczonych, pobierających gażę od 720 zł wwyż. Z tego tytułu ubezpieczalnia straci 4.500 tys. złotych wpływów. Liczba skreślonych ubezpieczalni może być jeszcze więk-

sza, jeżeli ministerjum spraw wojskowych wyzyska przewidziane w dekrete uprawnienia do zwolnienia z przymusu ubezpieczeniowego pracowników niektórych przedsiębiorstw wojskowych, dla których ministerjum zorganizowałoby własną ubezpieczalnię. (w)

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

8) — Niema o czem mówić, drogi przyjacielu. — Podala mu obie dłonie i podala je tak wysoko, że nawet osłupiały Maciek zrozumiał, iż należy je ucałować. Uczynił to z wielkim zapalem, potem raz jeszcze obejrzał sobie wystrojoną damę od stóp do czubka

ROZDZIAŁ VII.

Djafragma! Djafragma!

Uśmiewszy się dosyć z prysznicowej metody rozpoznawczej gajowego, Nelly Ricci raczyła wreszcie zauważyć czekającą oddawna kolację.

— Maliny! — zawołała z taką radością, jak gdyby to był pięcioletni kontrakt „Paramontu” z gażą 3.000 dolarów tygodniowo. — Placek! Razowy chlebuś! Masło! Jajka! — wykrzykiwała w tej samej tonacji. — I wszystko to zapewne własnej roboty, co? O, szczęśliwi ziemianie!

— No, nie wszystko, proszę łaskawej pani, — odparł Maciek, osmielony je głośnie mi zachwytałami, — naprzykład maliny i jajka.

— Och, wiem, wiem, że one rosną w lesie, a cudne dziewczyny je zbierają na wyszcigi, bo „która więcej malin zbierze, tę za żonę pan wybierze”. Potem ona, Balladyna, siostra słodkiej Lili Wenedy pochwyliła zatruty sztylet, — co mówiąc, Nelly porwała ze stołu widelec, zamierzyła się na zdumionego tym wyczynem Maćka, i ująwszy go za rękę, zaczęła deklamować jednym tchem trzy kwestje z „Balladyny”: — „...połóż się na ziemi... Połóż! hhhhh!” (zabija), „Co moje ręce zrobiły?... O!” (tu, uważa pan, głos z wierzby: „Jezus Marja!” Potem znów ja: Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama za siebie samą się modliłam?... Zmija, kobieta, siostra... nie siostra. Krwi plama tu... i tu... i tu...“

— Świąci pańscy, ratujcie! — wymamrotał Maciek, przerażony nie tyle niezrozumiałymi słowami, co straszliwymi minami artystki i jej gwałtowną gestykulacją. — Może łaskawej pani podać szklankę wody?

Nelly Ricci uśmiechnęła się rozdzierająco tragicznie i wypuściwszy z dłoni widelec, zaczęła sobie trzeć palcami czoło.

— Wody? „Chciałam krew obmyć... z błękitnego zdroja patrzała twarz jej blada i męcząca... O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca... Albo: „Mężu! Odjechał... po co? Gdzie?... Sumienia wężu, ty mi powiadasz: oto mąż odjechał szukać Aliny... ona w grobie... w grobie? Lecz jeśli znajdzie grób?... Ach, jak ja to kiedyś zagram!... Czy pan coś mówił do mnie?”

— Tttak, proszę pani... że jajka zupełnie ostygły.

— Prawda. — Usiadła, ukrajała sobie niezgrabnie kawałek chleba i zaczęła go smarować masłem. — Podobało się panu?

— O, pani mi się podoba najbardziej ze wszystkich artystek!... I nie tylko mnie, ale całej Polsce!

— Wiem o tem... Lecz pytałam o coś innego, mianowicie, czy podobała się panu moja interpretacja „Balladyny” w scenie zabójstwa.

— Aaaa, to? O, naturalnie! Bardzo! — Igał Maciek coraz odważnie, odgadując instynktownie, że w takich wypadkach nie wolno być szczerym.

Podziękowała mu swoim zdawkowym uśmiechem, potem zerwała się nagle i wybiegła z kuchni bez słowa, ku nowemu zdumieniu gajowego, lecz niebawem ukazała się znowu na progu izby, trzymając w każdej dłoni po bułeczce.

— Robimy piknik składkowy: pan dał jedzenie, ja zaś, jako swój aport wnoszę do spółki koniak i vermouthe, zgoda? — Szczęśliwie tak, szła przez kuchnię tanecznym krokiem. Szła? Maciek miał wrażenie, że to cudne zjawisko nie idzie, ale płynie przez powietrze, tuż nad podłogą — Kieliszki! Proszę nalać, — komenderowała nim co chwila. — Śładac! Czemu pan nie je?

— Już jadłem przedtem, proszę łaskawej pani.

— To bardzo nieładnie, że pan nie

fryzury, potrząsnął głową przecząco, popędził, jak szalony w kąt kuchni, pochwylił stojące tam wiadro wody i z połową wylał sobie na łeb. — Muszę wiedzieć, muszę wiedzieć, — powtarzał, nacierając sobie twarz zimną wodą — muszę wiedzieć, czy to sen, czy jawa...

zaczekał na mnie, ale w pićciu musi mi pan dotrzymać towarzysztwa. Żadnych protestów!

Maciek nie protestował bynajmniej, gdzieżby się zresztą osmielił! Pił chętnie, podniecony niesłychanym zaszczętem, jaki go dzisiaj spotkał, że zaś bardzo rzadko zaglądał do kieliszka, przeto stała się głowa „nie-wytrenowana”. Wywarło to ten skutek, że już po trzeciej kolejce przestał się wstydić swego ubóstwa i nieuctwa, że gadał dużo, że coraz śmieiej przyglądał się artystce, na którą początkowo tylko ukradkiem zerkał i zaraz spuszczał oczy Nelly zaś zachwycona „egzotyzmem” naftowego oświetlenia, twardej ławki, kwaśnego młoka, chleba razowego i tym podobnych rekwizytów tej „sceny”, paplała z oszalałą szybkością i... grała nową rolę.

— Śliczności krowa, i musisz ją kupić... Chce za nią 35 rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek. Spuści nie spuści, a ty zawdy z nim wypij wódkę... może mu Pan Jezus miłosierny da opamiętanie... Pan oczywiście zna „Placówkę” Prusa, co? Reżyser Odorono chciał ją kiedyś sfilmować. Miał cudne pomysły! Naprzykład szwagier dziedzica, wie pan, ten chłopoman w aksamitnej dżokejce, miał być jednym z moich licznych kochanków Szkoła, że to nie doszło do skutku Ach, jakbym ja zagrała rolę Jagny Ślimakowej! Jakbym ja doła krowy, woły, jałówki i jakbym ja je... — Nelly urwała w pół zdania, gdyż Maciek ryknął silną homeryckiego śmiechu.

— Z czego pan się śmieje?

Maciek rozweselił tak serdecznie zamiar dojenia wołów i jałówek, ale nie przyznał się do tego; wyczuł, że wykazanie artystce jej ignorancji byłoby czemś bardzo niestosownym. Wymigał się więc zgrabnie oświadczeniem, iż nie wyobraża sobie wogóle, aby te śliczne paluszki mogły wykonywać równie prostacką robotę, jak dojenie krow.

— Sądzi pan, że moje palce są niedość zwinne? — Właściwym celem tego retorycznego pytania była chęć zaprezentowania gajowemu zbliżona „manicure” i wywołania nowej serji zachwyty.

Cel został osiągnięty. Podobnie wypięgniętych palców Maciek jeszcze nie widział, chyba na fotosach; ale w naturze nigdy! A teraz gapił się, jak sroka w kość na wąskie, owalne paznokietki, równiutko w łuk przycięte, powleczone szkarłatnym lakierem, wypolerowane, błyszczące i co gajowemu najwięcej zaimponowało, idealnie czyste! Toć nawet jego Kasia, chociaż znana z swojego zamilowania do czystości, miała zawsze trochę „czarnego” za paznokciami. (wiadomo, od roboty) podczas gdy Nelly... — ona chyba nawet sypia w rękawiczkach! — pomyślał Maciek i wyciągnawszy ukradkiem jakiś gwóźdź z kieszeni, zaczął nim sobie czyścić paznokcie pod stołem.

— Albo nie dość silne? — ciągnęła Nelly dalej po chwili. — O, mogę pana łatwo przekonać, że tak nie jest; proszę mi podać rękę.

Maciek pogratulował sobie w duchu, że rozpoczął czyszczenie paznokci od prawej dłoni; mógł ją teraz bez obawy podać uroczej artystce, jak sobie tego życzyla. Nelly ścisnęła mu dłoń z całej siły.

— No?... Bardzo boli? — spytała.

Omam nie parsknął śmiechem, tak go rozbawiło to naiwne przypuszczenie. Ponieważ jednak samo dotknięcie tej atlasowej skórki było bardzo przyjemne i wywołało jakieś miłe dreszczyki, syknął lekko i zoiął, że tro-

szeczkę go zabolalo. Wtem Nelly zgięła palec, wpijając głęboko w obejmującą je dłoń ostre końce paznokci.

— A teraz?

Teraz Maciek syknął z bólu zupełnie szczerze, podniósł głowę i jego zdziwiony wzrok spotkał wyzywające spojrzenie jej oczu, ocienionych wachlarzykami rzęs, bajecznie długich, idealnie rozczesanych, słowem, sztucznych, przylepionych; było coś bardzo pociągającego w wyrazie jej oczu i coś drapieżnego zarazem. Była w nim jakaś zachęta, ale i groźba ukryta. Było to spojrzenie królowej, której przyszła fantazja zstąpić w przebraniu z wyżyn tronu, do chaty biednego pasterza.

— Pan jest bardzo przystojnym mężczyzną, — zaszemrał głos Nelly, grającej dla odmiany vampa. — I pan musi podzielić los innych, którzy stanęli na mojej drodze... Mnie nie oparł się jeszcze nikt! A ja, piękna, sławna, bogata, jestem wszystkich i niczyja! — Bez wahania (i bez cudzysłowu) zaczytowała urwyk z tekstu któregoś z nasyżych nieśmiertelnych Włastów. — „Próżno się bronisz! Nadaremnie! Gdy zawołam, rzucisz dom i działki nielotnie, zdradzisz kraj i wiarę przodków, a potem nocną porą wślizgniesz się do mojej kwatery, wręczysz mi wykradzione najtajniejsze dokumenty wojskowe i padniesz mi do nóg, błazając o jedną pieszczotę za tyle dowodów miłości, o jeden pocałuuuuuunek!”

W trakcie wygłaszania tej kwestji (z jakiegoś nienapisanego jeszcze scenariusza) drapieżne paznokcie orały bez litości dłoń gajowego, a potem ku jego ustom, szeroko otwartym z osłupienia, zaczęły się zbliżać wymalowane na kolor purpury usteczka Nelly-vampa. Były już tak blisko, że Maciek zaczął powieki i w bezprzykładnym opośleniu oczekiwał ziemskiego wniebowzięcia... Ale do miłego karambolu czterech warg nie doszło... Zamiast tego zahrzmiął głos Nelly, już bez demonicznego tłumika, już naturalny, o ile ona wogóle była zdolna do naturalności:

— To było zastrane, co?!

Maciek rozwarł powieki, wrębałszy niebieskie oczy. Szumiało mu jeszcze w głowie od tych straszliwych przepowiedni, ale najsilniej utknęło mu w ramię wspomnienie tak bardzo błiskłego sąsiedztwa ponętnych ust artystki. Od tej chwili nie potrafił już odpedzić od siebie suchwałej myśli, iż nawet takie usteczka mogą być dostępne dla zwykłego, jak on, śmiertelnika. I nie tu nie pomogło, że wypił duszkiem całą szklankę koniaku; ten rozpaczliwy odruch tylko zaszokował, tylko zwiększył krąg zachcianek. Patrzac teraz na toczoną ramiona Nelly, nie porzestawał już na uwielbieniu dla niespotykanego dotychczas piękna, ale starał się wyobrazić sobie, jaka radość dała oplot takich ramion. Patrzac na jej kształtny biust... lecz pocóż ta drobizzowość; nikogo chyba nie dziwi to, że Maciek, pod wpływem alkoholu i wspomnień z ostatnio rozegranej sceny, zainteresował się żywo somatologią.

— O! Jak ten czas leci! — zdziwiła się Nelly, spojrzawszy na ścienny zegar — Pan pewnie śpiący? Nie, nie, proszę nie przeczyć, to widać, że pan jest bardzo śpiący... Włęc dobranoc, kochany, miły gospodarzu...

Ucałowawszy silnie naperfumowaną rączkę, odprowadził Maciek swego gościa aż do drzwi izby i bardzo ostentacyjnie wskazał klucz w zamku.

— Pani może się z tamtej strony zamknąć — warknął ponuro.

Gdy wyszła, zdjął buty, żeby nie robić hałasu, ściągając kurtkę i koszulę, bo było mu gorąco diabelnie, poczem zabrał się do uprzątnięcia stołu. Pomywszy talerze, urządził sobie prymitywne legowisko w rogu kuchni, położył się i niewiedząc dlaczego, zaczął serdecznie ścisnąć swojego wyżła, który zwinął się w kółko tuż obok.

Wtem... zaszemrał klucz w zamku, drzwi od izby odemknęły się cichutko i na progu stanęła Nelly Ricci w kwiecistym kimono.

— Biedaki! Na podłodze nocuje przeze mnie... Nie śpi pan jeszcze?

— Rozumie się, że nie!

— Bardzo przepraszam, ale zapomniałam o najważniejszym! — mówiła, idąc powoli w stronę Maćka, który coby prędzej podciągnął koc aż pod brodę, by zakryć swój nagły tors. — Przecież ja panu jeszcze nie podziękowałam za gościnę i za...

— Ależ, łaskawa pani! To zaszczyt dla mnie!

— Nie rozumiem tylko, jak się tutaj właściwie dostałam, byłam prawie nieprzytomna. Czy mi się zdaje, że mnie pan niósł przez całą drogę? No, wie pan! — zdumiała się, gdy Maciek skinął głową potwierdzająco. — I potem zawrócił pan jeszcze raz po walizkę i neceser?!

— A poco? Walizkę przywiązałam sobie na plecach, panią niósł na rękach, a to małe... aha, neceser, pani sama trzymała w dłoni.

— Niesłychane! A to siłacz z pana. — Szczerzy podziw malował się na twarzy „Jagienki”, którą „Zbyszko” dzisiaj tak haniebnie upuścił do wody w podobnych okolicznościach. Opowiedziała Maćkowi tę historję bardzo szczegółowo, chociaż zamierzała mu tylko podziękować za gościnę, poprosić o szklankę wody i zaraz powrócić do swej dzisiejszej sypialni. — To wymoczek, co? I takimże zdechlakowi powierzają rolę „Zbyszka” — irytowała się. — Co tu się zresztą dziwić, że nie uniesie szczupłej kobiety, skoro on nawet calusa skraś nie umie! Raz, pamiętam, graliśmy razem i jemu wypadło pocałować mnie w usta siłą, wbrew mojej woli. Bronilał się, jak było w scenariuszu, no i co pan na to, ten cymbał nie zdołał mnie pocałować, donki mu sama w tem nie pomogłam...

Maciek słuchał tych wynurzeń z zamkniętymi oczami.

— A czy wy... czy państwo, — spytał stłumionym głosem, — grając do filmu, całujecie się naprawdę?

— Oczywiście! Na scenie można pocałunek zamarkować, ale przed obiektywem to trudniejsza sprawa. Zresztą żadna z nas nie uchyla się od tego, jeżeli partner nie jest odrażający i nie ma spruchniałych zębów... Ale ja mu nie pozwolę się pocałować, dopóki mnie na kolannach nie przeprosi!... Ach, to prawdziwy pech, że w tak cudnej scenie miłosnej muszę mieć za partnera jego, tego idiotę Prawdzica. Sto razy wolałabym Brodzisza, albo Zabczyńskiego...

— Jaka to scena, proszę pani?

— O, prześlizgnął! Opiszę ją panu... albo nie, odczytam jej tekst ze scenariusza. Niewolno zniekształcać arcydzieł!

Wybiegła do izby, a przez ten czas Maciek wciągnął coby prędzej koszulę, wpuścił ją do spodni i nakrywszy swoje „łożo” kocem, usiadł na stoliku, pozostawiając dla gościa ławę.

— Już jestem spowrotem. — Teraz dopiero zauważył Maciek, że Nelly nie ma już na sobie tej wspaniałej, onieśmielającej sukni, ale kimono, które w myśli nazwał: szlafrokiem. a ten skromniejszy strój w niewytłumaczony sposób zmniejszył w jego wyobraźni przepaść, oddzielającą sławną artystkę od niego, szarego czlowieczka z tłumy. — Jestem. — powtórzyła Nelly, — siadam i czytam: „Zbyszko dociera do kupy siana, układa na niej Jagienkę, rozpina jej bluzkę i tak dalej...”

Maciek już nie zamykał teraz oczu. Patrzac na czytającą, w myśli przeżywał to, co ona czytała. Nie trudno więc wyobrazić sobie, co działo się z Maćkiem, gdy słuchał dalszego ciągu tej sceny, skróconej, jak i cały scenariusz, wprawna ręką reżysera Odorono, specjalisty od „artystycznego erotyzmu”...

— ...przez zdechłego niedźwiedzia, co jednak, na szczęście nie zainstalo, jak wiadomo”, — czytała Nelly, — „Oczywiście chud zwycięża...”

— Kto proszę pani? — wtrącił naiwny Maciek. — Kto zwycięża?

— Chud... To tyle, co „miłość” w naszym języku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto jest ulubieńcem i następcą Piłsudskiego?

Szyje się już nowa marynarka konstytucyjna, lecz nie wiadomo dla kogo

Wobec wiadomości, że sprawozdawca senacki ustawy o zmianie Konstytucji p. Rostworowski, otrzymał już wskazówki, co i jak zmienić, mówi się znowu w ostatnich dniach trochę o Konstytucji. M. i. p. Regnis (Singer) w warszawskim „Naszym Przeglądzie” (nr. 319 z 12 b. m.) pisze:

„Ale najbliższych trapi myśl, czy istotnie konieczne jest uchwalenie tej nowej Konstytucji. Nie jest ona potrzebna czynnikowi decydującemu, przed którym od r. 1926 pochyla się, jako przed marszałkiem, nie tylko sztandary pułkowe, ale i ustawy.

„Dla kogo więc? Czy dla następcy? Gdzie on jest? Czynnikiem decydującym nie nazwał po imieniu ulubieńca i następcy. Ludzie szarzy nie widzą takiego, dla którego ta przyszła marynarka konstytucyjna nie byłaby za szeroką.

„Sowiecka encyklopedia starała się odgadnąć myśli Belwederu. Na stronie 547 „Małej Sowieckiej Encyklopedji” czytamy m. in.: „Rydz-Śmigły prawa ręką Piłsudskiego i prawdopodobny jego następca”. Oczywiście, nie możemy traktować dosłownie wskazania encyklopedji, tembardziej że marszałek Piłsudski oszczędza ludzi wojska, trzymając ich jakgdyby w cieniu i nie chce puszczać nigdy na wody polityki aktualnej.

„Ileć się mówi o zmianach w rządzie i wypływają nazwiska generałów, wówczas znawcy twierdzą, że czynnik decydujący nie odda najbliższych, że nie pozwoli na wciąganie do spraw publicznych ludzi, którzy poświęcili się wojskowości.

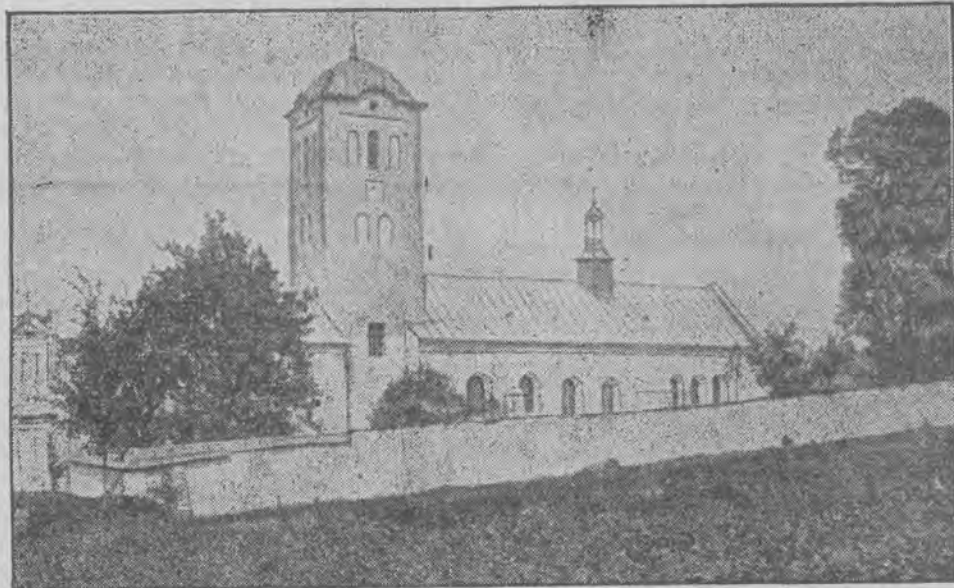
„Któż więc jest następcą? Dla kogo pisana jest ta nowa Konstytucja? Kto zamianuje, a raczej znajduje tę nową wielkość w Polsce? Czy uczyni to może nowa instytucja byłych premierów, ale gdzie jej szukać? Gdy mundur nowego projektu Konstytucji zostanie już należycie uszyty, gdy wyrzucone zostaną ostatnie szwy, trzeba będzie czekać lata, aż pasować będzie na miarę Fidjuszową. Ale przez ten czas może zjedzą mundur. Życie wynaleźć może inne sposoby rządzenia i kierowania nawa państwową. Może się zjawić ni stąd ni zowąd społeczeństwo i cofnąć pełnomocnictwa.

„Wiele lat od przewrotu pisze się, redaguje i przerabia Konstytucję. Gdy dochodzi jednak do realnego pytania: co będzie nazajutrz po uchwaleniu, dla kogo piszą, kto zostanie wyposażony w taką władzę, panuje głuche milczenie. A bez odpowiedzi na pytanie uchwalenie projektu Konstytucji klubu BB. staje się jedynie automatycznym obowiązkiem projektodawców, a nie istotną potrzebą, nawet sfer miodajnych.

„Za kilka tygodni rozpocznie się w Senacie praca nad uchwaleniem nowego projektu Konstytucji. Większość zrobi swoje, przekaże później projekt Sejmowi. Większość sejmowa znowu przychyli się, by projekt stał się ustawą i to w rocznicę 26 stycznia. A później trapić będzie w dalszym ciągu zagadka. Usta-

wa będzie poszukiwać nietyle swego autora, ile swego bohatera, którego tymczasem nikt nie widzi i nie odsłania nawet milczący od lat wielu czynnik decydujący.”

P. Regnis mówi styczeń z niektórymi kolami rządowymi. Jeśli nie wiadomości dokładnie, których i one zwykle nie mają, to przynajmniej nastroje tych kół bywają mu znane.



U podnóża najwyższego szczytu Lysogór — Lysicy (1908 stóp) stoi klasztor świętej Katarzyny, wybudowany w r. 1478 przez biskupa Jana z Rzeszowa. Mieszkał tu Bernardyni. W wielkim ołtarzu stoi statua św. Katarzyny, rzeźbiona w cyprysie, pochodzącego z Algieru. Mieszkają tu obecnie zakonnice. W pobliżu znajduje się słynne źródło św. Franciszka, z kapliczką. Rodzinne strony Stef. Żeromskiego, który urodził się we wsi Ciekoty. Na górze słynna „puszcza Jądłowa” — park narodowy, rezerwat posiadający niespotykana nigdzie w Europie okazy flory. Miejsce licznych wycieczek turyst.

Śmierć ekscentrycznej pary kochanków

Padła ona ofiarą pragnienia na wyspie Galapagos

Nowy Jork. (Tel. wł.) Donoszą z Los Angeles, że nadszedł telegram radiowy statku rybackiego „Santo Maru”, który powiadamia, że załoga znalazła zwłoki dwóch ludzi i opodal łódź żaglową. Po bliższych dochodzeniach stwierdzono na podstawie niemieckiego paszportu, że jednym ze zmarłych jest niejaki Lorenz. Dowód wystawiony był w Parwzu. Ponadto znaleziono listy i dokument na nazwisko Małgorzaty Wittmer, również Niemki. Jej zwłoki były w pewnej odległości od łodzi. Badania ustaliły, że mężczyzna zmarł pierwszy i że oboje padli ofiarą pragnienia, gdyż na wyspie Marchena brak wody do picia, w którą prawdopodobnie oboje żeglarze wybrali się

Wyspa ta jest dlatego bardzo rzadko odwiedzana.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że niedawno do portu Ekwadoru (republika ptn. zach. Am. Pld w strefie równikowej — red.) do Guayaquil przybyli dwaj Niemcy Rolf Blomberg i Marcia Foegli, którzy donieśli władzom, że na wyspie Santa Maria należącej podobnie jak Marchena do grupy wysp Galapagos (inaczej Żółwie posiadłość Ekwadoru — red.) nie mogli odnaleźć żyjącej tam ze swym towarzyszem baronówny Wagner-Whebron. Nie ustalono dotąd, czy osoby te są identyczne ze znalezionymi na wyspie Marchena zwłokami mężczyzny i kobiety.

— 24 —

wejściowym, w których ukazał się elegancko ubrany mężczyzna. Z pomiędzy kruczej czerni włosów i brody, okalającej rasową twarz, wycierały duże, błyszczące oczy o sporych Liałkach.

Gawar Rashim skłonił się lekko i podszedł do państwa Castellani. Po chwili pani domu podeszła z nim do Jerzego.

— Fakir Gawar Rashim, kapitan Jerzy Ramsay — przedstawiła.

Jerzy poruszył prawie niewidocznie głową i, spoglądając na uroczą, choć już niemłodą gospodynię, dodał, silnie podkreślając każde słowo:

— Kapitan pułku angielskiego w Indiach.

Fakir w lot zrozumiał ironiczny ton i znaczenie odezwania się Jerzego. Miało mu przypomnieć ogromną przepaść, jaka dzieli w Indiach tubylca od białych władców. Ale Rashim nie zwrócił na to uwagi. Wszak znajduje się obecnie w Rzymie i znaczy tu więcej może niż w Indiach angielski kapitan.

Spojrzał ostro na młodego Anglika. Zobaczył chłodny wzrok Jerzego. Była to sekunda, lecz obaj wyczuli, że od tej chwili są nieprzejednanymi wrogami. Fakir skłonił się i odszedł z szyderczym uśmiechem, przyłączając się do stojącej na uboczu grupy mężczyzn. Wzrok jego błędził po twa-

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszczkowych, braku apetytu, atonji kłszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnym podrażnieniu, bólach głowy migrenowych zastosowanie 1—2 szklank naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wywołuje doskonale o-próżnienie przewodu pokarmowego. Tg 1653.

Łódzkie widoki

Swinia na plakacie

Idąc pewnego popołudnia ulicą Piotrkowską, zatamowało mi przejście grono osób, cisnąc się chaotycznie do świeżo przyklejonego plakatu.

— Co tu jest ciekawego? — pytam.

Odwraca się jeden z czytających i powiada: — Wsi jakaś swinia!

— Co? swinia? — Czy żywa?

— Nie, martwa! A jednak bryzga bło-tem. Wyzywa Stronnictwo Narodowe, że rzekomo sprzedaje elektrownię łódzką i obecnie socjaliści pogrążeni są... w ciemnościach.

Po krótkiej wymianie słów postanowilem przeczytać poetyczny plakat:

„Orędownik” do śmietnika

Czytaj „Tydzień Robotnika”.

Zapewne pisał to niezły „rymarz”... — pomyślałem sobie.

Zrobię mu „konkurencję”.

Czytaj „Tydzień Robotnika”

Choć nikczemność cię przenika!

A choć go przeczytasz całkiem

Nie zostaniesz socjalkiem!”

Czytałem dalej: — Robotnicy! Hasło przez nas rzucone „Orędownik do śmietnika” zostało przez was wykonane!

— Skąd oni to wiedzą?... Widocznie w chwilach gdy nie mają utrzymania z własnej gazety, personel redakcyjny (a musi on być bardzo pracowity) lazi po śmietnikach, szukając „Orędownika”, aby się przekonać, czy socjalistyczne hasła zostały wprowadzone w „czyn”...

Piszą dalej: „Robotnicy! Nakład naszej gazety „Tydzień Robotnika” w ciągu dwóch miesięcy podniósł się trzykrotnie!” — W tem miejscu muszę przyznać im rację. Przez dwa miesiące kłasek gazety na kupę, to pewne, że nakład nie tylko trzykrotnie, ale czterokrotnie się powiększył.

Pośród kilkudziesięciu oszczerstw socjalistów zarzucają, że narodowcy byli kiedyś... „zdrajcami”, a dziś są patriotami. To jest bardzo budujące! Więcej radości jest z nawróconego grzesznika, niż 99 sprawiedliwych socjalistów...

Czytałem dalej: „Robotnicy! Narodowcy sprzedali żyrdowska fabrykę, a my cierpimy głód, gdyż pozostała nam tylko ta „Swinia” (na plakacie), która stanowi symbol naszych skryształizowanych pragnień.”

Szkoda, że autorzy plakatu zapomnieli napisać, że narodowcy sprzedają również stratosferę, wydzierżawia grzmoty i pioruny, gdyż „Błyskawica” w Łodzi jest już rozwiązana...

Na odchodnym jeden z czytających złożył na głos pobożne życzenie:

„Oby cię, „swinio”, przypadkiem nie spotkał taki sam los, jaki spotkał twego nieodrodnego poprzednika „Łodzianina”, który przypieczetował swój żywot z nadmiaru lekarzy i braku lekarstw...”

Walerjan Żuchowski.

— 21 —

— Czas, czas, tembardziej, że przeżywanie na powietrzu po zachodzie słońca może być niebezpieczne dla zdrowia.

Żona malarza spojrzała na zachodzące słońce i szczerze otuliła córkę jedwabnymi szalami.

— Czy państwo będziecie dziś wieczorem u Castellani? — spytał Mr Talbot.

— Oczywiście, — odparł malarz. — Państwo przecież też będą chyba?

— Naturalnie!

— Jak to miło, — rzekła Mable do Grace.

— Więc jeszcze się zobaczymy dziś.

Doktor uzyskał pozwolenie poprowadzenia Grace wieczorem do stołu, Betty zaś i Karol szepotali do siebie półgłosem.

Jerzy wątpił, czy będzie mógł uczestniczyć w wieczornym przyjęciu, nie otrzymał bowiem zaproszenia. Mr. Talbot uspokoił go:

— Idziesz z nami i basta! Wszystkim wiadomo, że jesteś w Rzymie. Pjdiesz w naszym towarzystwie. Tutaj nie przestrzega się tak ściśle form towarzyskich, to nie Anglija, mój drogi.

W ostatniem zdaniu kryła się ironja pod adresem rozwiązanych stosunków towarzyskich w Rzymie.

Samochód ruszył w stronę stolicy, mijając po drodze wyniosłe binje, stare gro-

Miłość Fakira.

Do Berezki Kartuskiej

Warszawa. (Tel. wł.) W nocy z soboty na niedzielę został wysłany do obozu izolacyjnego w Berezce Kartuskiej 20-letni Jerzy Hagmajer, student wydziału prawa uniwersytetu warszawskiego, aresztowany przed kilku dniami w związku z kolportowaniem nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta”.

Aresztowanie narodowca

Warszawa. (Tel. wł.) Policja zatrzymała w Chorzowie p. Mianowski, syna dyrektora „Skarbofermu”, działacza sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Powód aresztowania nie jest znany, ale łączy się z jego działalnością polityczną. (w)

Powódź

Paryż. (Tel. wł.) Wskutek ulewnych deszczów w znacznej części kraju wylały rzeki. W wielu miejscowościach pola, szosy i ulice stoją pod wodą.

Najwięcej ucierpiała południowa część kraju.

Towarzystwo bezbożników polskich

Imponuje im walka z religią w Meksyku i rewolucyjne zapędy niedowiarków hiszpańskich

Polska Katolicka Agencja Prasowa podaje z Warszawy co następuje:

Dnia 28 października r. b. w Warszawie w siedzibie wolnomyslicieli przy ul. Królewskiej odbył się walny zjazd delegatów kół wolnomyslicielskich w Polsce. Z Warszawy wzięło udział około 100 osób, z poza stolicy przybyło 60 delegatów. Zjazd zajął p. Henryk Wroński (właściwe nazwisko Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Zagr.),

na przewodniczącego wybrano adwokata warszawskiego Józefa Litauera (Żyda). Na wstępie odczytano list przywódcy wolnomyslicieli poznańskich, prof. Stanisława Nowakowskiego, w którym wyraża przekonanie, że niezadługo wolnomysliści „zapanują nad strupieszalnym światem”.

Wśród szeregu mówców wystąpił również poseł Czapiński z P. P. S., witając zjazd w imieniu T. U. R. (socja-

listycznego „uniwersytetu robotniczego”). Poseł Czapiński, powołując się na swe długoletnie doświadczenie parlamentarne, wzywał wolnomyslicieli do tworzenia ruchów masowych.

Dłuższy referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił p. Henryk Wroński (Jaśkiewicz), wyrażając przedewszystkiem zadowolenie z ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, w której — zdaniem jego — wkrótce zaginie zu-

Sodalicje Marjańskie — czynnikami odrodzenia narodu

Lódź, dnia 19 listopada.

Nie potrzeba zbyt bystrego umysłu obserwacyjnego, aby na podstawie własnych spostrzeżeń dojść do przekonania, że do życia społecznego wkradły się fałszywe zasady, które coraz większy wywierają wpływ na kształtowanie stosunków. Jest to prawda nieomal powszechnie uznana, a mimo to nie wyciąga się z niej należytych konsekwencji.

Zródło zła jest dla każdego myślącego człowieka, szczerze oddanego sprawom społecznym, aż nadto widoczne.

W ostatnich latach zyskał na społeczeństwo niezwykle silny wpływ t. zw. laicyzm. Kierunek ten opanował masy inteligencji, a w ostatnich czasach przedostaje się nawet do warstw robotniczych i włościańskich. Zadaniem tego kierunku jest usunąć ze wszystkich dziedzin życia zasady na religii oparte i zastąpić je zasadami świeckimi, laickimi, wolnymi od pierwiastków religijnych. Dla laicyzmu istnieje tylko i wyłącznie życie doczesne a pomyślność na tym świecie jest jedynym i najwyższym wskaźnikiem urzędzenia społeczeństw. Laicyzm nie walczy wprost i bezpośrednio z religią. Laicyzm ignoruje zasady wiary i chce urządzić życie tak, jakby nie było Boga, najwyższego prawodawcy. Laicyzm to jeszcze nie jest wojujące bezbożnictwo, palające ślepą nieważnością do wszystkiego co chrześcijańskie, a przedewszystkiem katolickie, ale tem niemniej wpływ laicyzmu

siega głęboko w życie społeczeństw i poszczególnych jednostek. Przez wprowadzenie do umysłów ludzkich zubożnienia dla spraw Bożych — laicyzm burzy fundamenty, na których prawdziwe szczęście ludzkie jest oparte. Laicyzm odziera dusze ludzkie z wzniosłych myśli i Jążeń, poniża godność ludzką przez zasklepianie człowieka w dążeniach do pomyślności doczesnej. Na takiej glebie nie wyrosnie bezinteresowna służba dla Narodu i Ojczyzny, na takiej glebie zanika wszelka ofiarność i poświęcenie, niema miłości, ani miłosierdzia, a jest tylko bezinteresowna służba dla siebie. Cóż więc dziwnego, że jesteśmy świadkami niezwykle rozprężenia moralnego nawet w najwyższych warstwach społeczeństwa. Wszyscy czujemy, że jesteśmy w chaosie, z którego trudno wybrnąć. Powszechna jest tęsknota za stałymi i trwałymi podstawami moralnymi.

Te trwałe i mocne podstawy możemy znaleźć wyłącznie tylko w katolicyzmie. Nauka katolicka, wyjaśniająca najwyższe prawdy, prawdy wieczne, prawdy, znajdujące nietylko potwierdzenie w rozumie, ale i w doświadczeniu historycznym 2000 lat — jest jedynym lekarstwem na panoszące się zło, jest najsilniejszym czynnikiem odrodzenia moralnego społeczeństwa. Zadanie to długie i przewlekłe, wymagające niezwykle trudów i niezwykle ofiar.

Potrzebny na to wielki sztab gorliwych katolików, którzyby z całym samozaparciem, przedewszystkiem Kró-

lestwo Boże mając na oku, docierali wszędzie, gdzie tylko waży się sprawy Kościoła i religii i swoim wpływem przywracali panowanie Chrystusa w życiu społecznym, rodzinnym czy też tylko prywatnym. O ludzi takich szczególnie w naszych czasach, jest niezwykle trudno. I tu właśnie zarysowuje się nam wyraziście zadanie sodalicji marjańskich.

Sodalicja Marjańska łączy ludzi, którzy z miłości do Matki Najświętszej i za Jej szczególniejszą pomocą, pracują nad gruntownym własnym udokonaleniem, aby następnie odważnie i z poświęceniem pracować dla sprawy Bożej.

Wielkie dzieła mogą być dokonane tylko spokojną, cierpliwą i codzienną pracą. Interesujemy się naogół głośnie efektownymi wydarzeniami. Wydaje nam się często, że te objawy mają rozstrzygający wpływ na bieg życia ludzkiego i nie dostrzegamy głębokiego nurtu odrodzenia moralnego, jaki niesą Sodalicje Marjańskie, rozlane po całym kraju naszym w liczbie około tysiąca.

Każda Sodalicja przez gruntowne urabianie własnych członków, przez pogłębienie ich życia wewnętrznego — sieje naokoło intensywne życie katolickie, a w konsekwencji właściwie zrozumienie dobra Narodu i Ojczyzny. To też rozwój i pełnia życia Sodalicji Marjańskich jest pierwszorzędnym czynnikiem odrodzenia moralnego i religijnego naszego Narodu.

Adw. Franciszek Szwałdler.

pełnie wszelki kult religijny. Mówiąc o Meksyku, p. Wroński chwalił zarządzenia tamtejszego rządu socjalistycznego, który wypowiedział walkę religii. Rewolucja w Hiszpanii i tragiczne wypadki w Asturji zaliczył mówca do wielkich sukcesów wolnomyslicielskiego. We Francji wśród wychodźców polskich propaganda wolnomyslicielska postępuje naprzód, założono nawet organ własny „Myśl Wolna”.

Po tym referacie sekretarz generalny Związku Wolnomyslicieli, Zyd Dawid Jabłoński, właściciel sklepu elektromontażowego „Scintilla”, odczytał sprawozdanie z działalności Związku. Zapowiedziano utworzenie radiowej stacji krótkofalowej. Wydawnictwo „Wolnomysliciela” jest deficytowe, niedobór pokrywa się z kolektury Loterii Państwowej. W Warszawie koło wolnomyslicieli liczyły około 500 członków, w Radomiu około 30, w Łomży — 20, w Lublinie nastąpiło rozbitcie koła i delegat nie przyjechał, w Poznaniu jest około 100 członków; wydajnie tu pracują w ruchu wolnomyslicielskim prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adwokat Kazimierz Nowosielski. Koło w Toruniu liczy 9 członków; na czele koła stoi Jeske. W Łodzi koło wolnomyslicieli wskutek niesnasek i intryg osobistych rozbiło się.

W czasie dyskusji powstała ostra kłótnia pomiędzy delegatami koła łódzkiego Weiskopfem, a pp. Hanemannem i Dawidem Jabłońskim.

Po wyborach do nowego zarządu wolnomyslicieli weszli: dr. Radliński, Venulet, Dawid Jabłoński, Wroński-Jaśkiewicz, Iza Zielińska, prof. Nowakowski, Hanemann i inni.

Na wniosek delegata poznańskiego Grudzińskiego uchwalono rezolucję wyrażającą uznanie dla sowieckich meksykańskich i hiszpańskich bezbożników. Wyrażono również podziękowanie dla zarządu głównego Związku Zawodowego Kolejowców (socjalistycznego) za pomoc, okazywaną wolnomyslicielowi. Śpiewem międzynarodówki zakończono zjazd. (KAP.)

Żydowska „zdobycz braterska”

Grodno, 19. 11. P. n. „Zdobycz braterska”. 130 Żydów z Białegostoku i 70 z Grodnia założyło tow. celem zakupu w Palestynie terenów rolnych pod przyszłe osiedle. Zebrano 130.000 zł i zakupiono 3.000 dunamów u honorowego konsula franc. w Tyberjadzie.

Pozostało do wpłacenia kilkanaście tys. zł. Trzech Żydów grodzieńskich: Kriegański, Stupel i Iwaszkowski w mig wywęszyło interes. Udali się do Palestyny, wpłacili resztę należności i sporządzili akt kupna na własne nazwiska. Grunta sprzedali z dobrym zarobkiem. Na wiadomość o tem wśród zainteresowanych Żydów w Grodnie i Białymostku powstał wielki lament. W najbliższych dniach trzech aferzystów za swą „zdobycz braterską” ma odpowiadać przed sądem palestyńskim.

Połowanie na ludzi

Lódź, 19 listopada. W Żytnie gajowy zastrzelił kłusownika Franciszka Busego. Trupa znaleziono w polu z rozstraskaną czaszką.

W Rozdzałach kłusownicy zatrzymani przez gajowego Zygmunta Szczepankiewicza, oddali strzały i ranili go śmiertelnie w głowę. Trzech podejrzanych osobników zatrzymano.

Śmierć przy pracy

W młynie parowym Barwańskiego w Koluszach, robotnik, 43-letni Stefan Adamczyk pochwyciony został przez pas transmisyjny i rzucony o ślip.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć wskutek pęknięcia czaszki i kręgosłupa.

Morderstwo z zemsty

Na ulicy Kamiennej 20, pchnięciem noża w serce, zabity został piekarz Zygmunt Florczak, z ul. Mianowskiego 29.

Policeja ustaliła, że zabójstwa dokonał znany awanturnik Józef Grzelak za to, że Florczak chodził do jego kochanki.

Grzelak zbiegł i dotąd nie ujęto go.

W domu, w tramwaju, w pociecu — najpożyteczniejszą i najmilej spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską”

bowce rzymskie i rozległe winnice.

Czerwona tarcz słoneczna tonęła w mgle wieczornej. Z pół poczęły wstawać sinawe opary.

Samochód za samochodem zajeżdżał przed dom na Piazza di Spagna. Wystadały z nich eleganckie panie i wytworni panowie. Winda kursowała bez przerwy. Poważny portjer w liberji przewoził gości na czwarte piętro, do mieszkania państwa Castellanich.

Ktokolwiek przybył do Rzymu po raz pierwszy i składał wizytę tej tak szanowanej rodzinie, dziwił się niepomiernie, że tak bogaci ludzie mieszkali aż na czwartym piętrze. Starczyło jednak zaznajomienie się z miejscowymi stosunkami i obyczajami, aby zrozumieć, że tutaj najwspanialsze właśnie apartamenty mieszkaniowe znajdują się na najwyższych piętrach, a to ze względu na czyste powietrze i piękny widok. Poza tem do takich mieszkań przylegają ogródki, rozciągające się zarwczaj na dachu niżej zbudowanych części domu.

W wytwornych i ze smakiem urządzonych salonach państwa Castellanich zebrało się już około trzydziestu osób. Mimo to ciągle jeszcze nadciągali nowi goście, rekrutujący się z najlepszego towarzystwa rzymskiego.

Tymczasem w drzwiach ukazał się Mr.

Talbot z córką, synem i Jerzym.

Pan domu pokłębł ich powitać.

— Cieszę się niewymownie, panie Ramsay — zwrócił się do Jerzego — że mogę pana powitać w moich progach i sądzę, że chwile u nas spędzone wspominać pan będzie z zadowoleniem.

Ceremonjał powitalny zakończył się wreszcie. Gwar rozmów wzmagal się coraz bardziej.

Jerzy gawędził z pewnym oficerem włoskim, który kilka lat spędził w Afryce, Mable natomiast odszukała w towarzystwie Grace i skierowała się z przyjaciółką ku maleńkiej niszy, skąd rozciągał się piękny widok na osrebrzoną blaskiem księżycy Piazza di Spagna. Mable, wspominając popołudniowe spotkanie, starała się nakłonić Grace do rozmowy o fakirze. Zamiar jednak spełził na niczem, Grace bowiem unikała tego tematu, niewiadomo, czy z rozmysłu, czy też przypadkowo.

W kąci salonu Betty i Karol prowadzili ożywioną rozmowę o Indjach i sztukach fakirów.

Towarzystwo podzieliło się na kilka grup. W mieszkaniu szumiało, jak w ulu. Rozmowy toczyły się niby wartki potok górski, poparte nieskiedy żywą gestykulacją.

Nagle gwar ucichł, a oczy zebranych skierowały się bezwiednie ku drzwiom

L. listopad
20
WTÓREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Feliksa de Val
Środa: Ofiarowanie N. M. P.

Kalendarz słowiański.
Wtorek: Sędzimira
Środa: Sława

Słońca: wschód 7,21
zachód 15,54
Długość dnia 8 godz 53 m

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęcia dla interesantów
od 10 - 12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ców Leinwebra, Plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młynarska 1, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, A. Perelmana, Cegielniana 32, J. Cymera, Wólczajska 47, S-ców Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Teatry i kina

Teatr Miejski — „Chór Dana”.
Teatr Popularny — „Hrabia Luxemburg”.
Alhambra — „Kobiety, kobiety, kobiecizna”.
Banda — „To Łódź musi obejrzeć”.
Adria-Metro — „Kuszenie szatana”.
Bojka — „Tańcząca Venus”.
Bratnia Strzecha — „Książę Arkadji”.
Capitol — „Karioka”.
Gasino — „Jej wysokość całuje”.
Corso — „Miłość Tarzana”.
Europa — „Melodie cygańskie”.
Grand-Kino — „Nana”.
MimOza — „Prywatne życie Henryka VIII”.
Ludowy — „Szafeństwa amerykańskie”.
Luna — „O czem śnią dziewczęta”.
Palace — „Kleopatry”.
Przedwiośnie — „Całuj mnie jeszcze”.
Stylowy — „Nowa pleć”.
Sztuka — „Dwaj malcy”.

Komunikaty

Z Polskiego T-wa Krajoznawczego. Od 6 bm. czynna jest we wtorek i piątek od godz. 18 do 20 świetlica krajoznawcza dla członków.

Zarząd Oddziału VII Poczтового P. W. w Łodzi podaje do wiadomości pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, że jeszcze kilka dni będą przyjmowane zapisy na bezpłatne kursy języka francuskiego (w grupach dla początkujących i zaawansowanych). — Zapisy przyjmuje sekretariat Oddziału (Przejazd 38 II p.).

Wykłady na Katolickim Uniw. Rob. odbywać się będą we wtorki i piątki w godzinach od 19 do 21-ej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 3. Przedmiotem wykładów będą następujące tematy: życie parafialne na przestrzeni wieków, praca misyjna Kościoła od chwili zesłania Ducha Świętego, zagadnienia społeczne i życie parafialne, chrześcijańskie podziały w literaturze polskiej, cześć Najśw. Marii Panny w narodzie polskim, zasady Akcji Katolickiej, strona prawna, organizacyjna, programowa, metody pracy w stowarzyszeniach organizacji katolickich. W razie potrzeby, gdy ujawni się dyskusja słuchaczy, poruszone będą inne zagadnienia, związane jednak ze sprawami religijnymi i organizacyjnymi stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Katolicki Uniwersytet Robotniczy prowadzony jest przez dziecięcy instytut Akcji Katolickiej.

Wykłady: Kat. Stow. Kobiet Diec. Łódzkiej urządziła we czwartki w dniach 22 i 29 b. m. oraz 6 i 13 grudnia r. b., w godz. od 19 do 21 cykl wykładów dla matek poruszających najpoważniejsze zagadnienia „świadomego macierzyństwa” i wychowania dzieci.

Program: 22. 11. — 1. Matka a dziecko — referat p. dr. Estreicherowej; 2. Higiena przyszłej matki — p. dr. Tadeusz Krajewski; 29. 11. — 3. Już dzieciątko na świecie — p. Aleksandra Pojawisowa; 4. Przesady w wychowaniu dzieci — p. dr. Tadeusz Mogilnicki; 6. 12. — 5. Zagadnienia wychowawcze w okresie szkolnym — p. dyr. Mieczysława Wiśniewska; 13. 12. — 6. Przygotowanie do życia samodzielnego — p. Helena Oziębłowa; 7. Opieka społeczna a kobieta — p. adw. Wanda Dutkiewiczówna. Wykłady odbywać się będą w sali Domu Katolickiego w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 111. Wejście bezpłatne.

Kronika sportowa

F. T. C. — „Sokół” 2:0 (0:0). Drużyna piłkarska Pabjanickiego Tow. Cykl. bawiła onegdaj w Zgierzu, gdzie zmierzyła się z miejscowym „Sokołem”, zwyciężając go pomimo osłabionego składu rezerwowymi graczami 2:0 (0:0). Obie bramki strzelił Kostowski.

Zapasy. W dalszych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo okręgu, drużyna S. K. S. pokonała wysoko Makabi 18:3. Makabi niezadowolona z rozstrzygnięcia sędziów złożyła protest przeciwko temu wynikowi.

Młódzież swemu patronowi

Z uroczystości K. S. M. w Łodzi

Łódź, 19. 11. W ub niedzielę odbyła się w lokalu Kat. Stowarzyszenia Młódzieży Męskiej oddział w Łodzi, ulica Gdańska 111, uroczysta akademja ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki.

Akademję zgałi ks. sekretarz Franciszek, witając gości, ks. prał. Szabelskiego, oraz prezesa K. S. M. M. w Łodzi p. Chwalbińskiego.

Następnie druh Walczak wygłosił referat p. t.: „Święty Stanisław Kostka, wzór dla młodzieży”. Zkolei odbyło się przyzreczenie kandydatów, następnie odegrana została sztuka w trzech aktach p. t.: „Do wyższych rzeczy jam stworzony” w wykonaniu druhów K. S. M. M.

Druhowie Zeifeld i Pietrzycki wygłosili deklamacje. Na zakończenie odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę”.

Co dzień niesie

„Zwycięstwo”...

Łódź, 19 października

W wyborach uzupełniających do samorządu miasta Konstancynowa w III okręgu wyborczym w dniu 18 b. m. wzięła udział minimalna liczba uprawnionych, tak, że frekwencja nie przekroczyła 50 procent.

Wybrano dwóch radnych z listy nr. 1 Powszechnego Bloku Pracy dla samorządu („sanacja”) Sprusińskiego i Glape, oraz dwóch radnych z niemieckiego bloku pracy dla samorządu Maca i Rajera.

Lista socjalistyczna została unieważniona, pozostałe zaś ugrupowania nie składały wogóle list.

Tajna gorzelnia

W Zawadkach ujawniono w kopcu na kartofle tajną gorzelnię, która prowadzi Roman Juchaczew z kochanką swą Zofja Stefaniakówną.

Tragiczny wypadek

27-letni Stanisław Adamski w klatce schodowej domu przy ul. Suchej 6, potknawszy się, upadł i wskutek pęknięcia kręgosłupa poniósł śmierć. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Odmowa prokuratora

W dniu 9 b. m. p. Stanisława Grzegorzaka, żona kapitana Grzegorzaka, przebywającego w więzieniu łęczyckim wniosła podanie do sądu okręgowego w Łodzi o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do jej męża.

Prokurator odpowiedział na to, iż nie znajduje podstaw do wniesienia wniosku o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do przebywającego w śledztwie kapitana Grzegorzaka.

Młoda desperatka

Na torze kolejowym w pobliżu stacji Łódź Kaliska, bezdomna i bezrobotna 24-letnia Helena Milczarek wypila pół litra spirytusu skażonego, by znieczulić ból i następnie ułożyła się na szynach, oczekując nadejścia pociągu, który miał ją zabić.

Samobójczyni straciła przytomność pod wpływem wypitego alkoholu. Nieprzytomną znalazł patrol policyjny, który desperatkę przewiózł do szpitala.

Umarłym nie dają spokoju

Na cmentarzu parafialnym we Wróblewie jacyś nieznanzi złoczyńcy rozkopali grób Józefa Stępnika.

Wydobyli zwłoki z trumny, odarli z odzieży i drobnej biżuterji, poczem porucili zwłoki obok otwartego grobu i zbiegli.

Policeja wszczęła poszukiwania za złoczyńcami.

Krewka niewiasta

Przed sądem grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Apolonji Sator, oskarżonej o to, iż w dniu 20 września br. znieważyla czynnie posterunkowego P. P., uderzając go w twarz.

W wyniku rozprawy sąd skazał Apolonję Sator na 6 miesięcy więzienia.

Zwłoki na torze

Na torze kolejowym przy szosie pabjanickiej znaleziono zmasakrowane przez kółka pociągu zwłoki mężczyzny, którym okazał się 48-letni Michał Drost, zam. w Rudzie Pabjanickiej.

16-letni komunista
W dniu wczorajszym sąd rozpatrywał sprawę niej. Arona Leiby Lange-ra, lat 16.

Langer oskarżony był o przynależność do Pionu oraz rozdawanie ulotek komunistycznych na terenie jednej ze szkół powszechnych żeńskich.

Ze względu na specjalny charakter rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał młodego komunistę na kilka lat domu poprawy.

Podpalenia

W Rudzie 7-letni Stanisław Jakubowski, bawiąc się zapalkami podpalił zagrodę Józefa Omerka. Spłonęły zabudowania gospodarcze i zbiory, wartości 3 800 z.

W Głowczynie 7-letnia Władysława Jakubczak paląc ognisko spowodowała pożar zagrody swego ojca Władysława. Wszystkie budynki spłonęły. Straty obliczono na 11 tys. złotych.

Konkurenci mennicy

Sąd skazał fałszerzy monet

Łódź, 19. 11. Juljanna Szymańska od dłuższego już czasu zamieszkiwała ze swym kochankiem Karolem Fiszerem.

Pomimo, że Szymańska i Fiszer nie mieli żadnych środków do utrzymania, żyli sobie bardzo wygodnie przez to, że wyrabiali fałszywe monety. Po półrocznej pracy podwinęła im się noga.

W dniu 14 lipca Szymańska udała się do sklepu niej. Szafrąskiej, aby zakupić produkty pierwszej potrzeby, a po dokonaniu zakupu zaczęła płacić fałszywymi monetami. Szafrąska, zorientowawszy się, zawołała z ulicy posterunkowego P. P., który zatrzymał

Szymańską i spisał protokół.

Następnie przy rewizji w domu areztowanej znaleziono żelazny garnek i różne formy do przetapiania. Po dokonanej rewizji areztowano Fiszera i Szymańską.

W dniu wczorajszym stanęli oni przed sądem okręgowym w Łodzi i odpowiadali z art. 177 kodeksu karnego. Na rozprawie Szafrąska oświadczyła sądowni, że fałszowała monety z obawy przed Fiszerem. Sąd ustalił winę oskarżonych i skazał Fiszera na 4 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich, a Szymańską na 2 lata i 2 miesiące więzienia, oraz 5 lat utraty praw obywatelskich.

Dzieci na ulicy

Żyd urządził z dziećmi demonstrację antywojenną

Łódź, 19. 11. Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał Żyd 23-letni Izrael Beran.

Przy ul. Dowborczyków dnia 1-go sierpnia r. b. komunisty organizowali dzień antywojenny. Beran jako sekretarz komunistycznej organizacji prze-

ciwiskolnej „Pionier”, w towarzystwie 100 dzieci urządził demonstrację przed lokalem inspekcji szkolnej.

Rozprawa zakończyła się uniewinnieniem komunisty Żyda z braku dostatecznych dowodów jego wywrotowej działalności.

W drugim spotkaniu, gdzie zespół I. K. P. pokonał drużynę „Sokoła” 12:9 również nie obeszło się bez protestów, bowiem „Sokół” niezadowolony z rozstrzygnięcia sędziów odwołał się do władz przeciwko wynikowi spotkania Stępień-Pawlicki. Na pierwszym miejscu w tabeli mistrzostw prowadzi nadal I. K. P. przed S. K. S. (8!)

Kronika Pabianic

Pożar. Nocy dzisiejszej wybuchł pożar we wsi Chęchło pod Pabianicami. Pastwa płomieni padła stodoła i zabudowania. — Przyczyną pożaru niewiadome. Straty niewielkie.

Strajk w drobiarni. W dniu 17 b. m. robotnice zatrudnione przy skubaniu drobiu w drobiarni zastrajkowały. Powodem strajku było, że dotychczas skubały tylko kury, a obecnie rozpoczęły skubanie indyków, przy czem zarząd drobiarni dawał im takie samo wynagrodzenie, jak od kur.

Z ruchu narodowego. W ubiegły piątek odbyło się zebranie młodych Str. Nar. w Pabianicach, pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił jeden z prelegentów. Na zakończenie odśpiewano hymn Młodych.

W dniu 17 sobota odbyło się zebranie placówki żeńskiej pod przewodnictwem kierowniczki. Na zebraniu omawiano sprawy organizacyjne. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Kronika kaliska

Skazanie świętokradcy. Przed sądem grodzkim stanął 56-letni Jan Majchrzak, zam. w Opatówku, pow. kaliskiego, 8-krrotnie już karany sądownie. Recydywista ten skradł z kościoła w Opatówku jedną skarbonkę. Sąd skazał świętokradcę na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres lat pięciu oraz na umieszczenie w zakładzie pracy przymusowej w Koronowie, po odbyciu kary.

Ze święta młodzieży. Kat. Stow. Młódz. obchodziło uroczystości dzień św. Stanisława Kostki. Po zbiórce przy ul. 3 Maja udano się do kościoła św. Józefa, gdzie odbyła się msza św. i wspólna Komunia św. Następnie odbył się imponujący przemarsz przez miasto. Po śniadaniu oddziałów w Domu Młódzieży odbyło się przedstawienie dla dzieci i młodzieży p. t. „Młody zdobywca nieba” w 7 odsłonach w Domu Młódzieży. Na zakończenie odbyła się uroczysta akademja.

Z Chrześ. Stow. Rob. „Ognisko.” W gmachu Chrześ. Stow. Rob. „Ognisko” odbyło się nadzwyczajne walne zebranie tejże organizacji przy licznych udziałach członków. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga” na przew. zebrania powołano pre-

zesa p. Chmielewskiego, na asesorów pp. Chablerskiego i Ochockiego, na sekretarza p. Drzymińskiego. Na zebraniu obecny był ks. dr. Zaborowicz, patron „Ogniska”, który podkreślił, że w dniu 13, 14 i 15 grudnia r. b. odbęda się rekolekcje dla wszystkich członków a następnie spowiedź i Komunia św. Zebranie poświęcone było sprawozdaniu prezesa Chmielewskiego z ostatniego zjazdu centralnego delegatów w Warszawie oraz sprawozdaniu przew. ko-

Żyd woźnym w polskiej szkole. Jak się dowiadujemy, w szkole powszechnej im. 3 Maja w charakterze woźnego został zaangażowany Frenkel, Żyd. Czyżby zabrakło już katolików?

Kronika Łasku

Ze sądu. Sołtys wsi Dęby Wolskie, gm. Dąbrowa Rusiecka za przywłaszczenie podczas urzędowania 431 zł został skazany na 3 miesiące areztu, zwrot zdefraudowanych pieniędzy i 100 zł kary.

Braterska bójka. Józef Bartosik, zam. we wsi Patoki, gm. Wygieszów za pobicie brata swego Stefana został skazany na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Pożar. We wsi i gminie Zapolice w dniu 16. b. m. na szkodę Michała Konopki, Jana Grochowalskiego i Michała Stępnia spalił się dom, stodoła i szopa wartości 8 000 złotych.

Kronika sieradzka

Sprawa jarmarków w Rossoszycy. Rossoszycy usilnie zabiega o zezwolenie na urządzenie 24 jarmarków w roku. W tej sprawie Izba Rzemieślnicza w Łodzi zasięgała opinia u cechów. Do powyższej sprawy nie wszystkie cechy odnoszą się przychylnie, widząc w tem uszczuplenie obrotów targowych na terenie miasta, przeważnie najbliższej położonego Sieradza. Kwestja jarmarków w Rossoszycy zdaje się być przesądzona.

Petardy na Warcie. W ostatnim czasie wzmogło się łepienie ryb w Warcie przez używanie petard. Wobec tego zarząd rzeczny przystępuje do zastosowania środków ochronnych i represyjnych.

Kronika Zgierza

Pierwsze posiedzenie rady miejskiej. Zarządzeniem p. wojewody pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej w Zgierzu odbyło się 22. b. m. Na zebraniu uchwalona zostanie pensja dla prezydenta i wice prezydenta oraz diety dla lawników. Znaczący należy, że Zgierz liczący więcej niż 25 tysięcy mieszkańców będzie miał 4 lawników. Wybór nowych prezydentów nastąpi prawdopodobnie po pierwszej uchwa-

List miłosny wdowy po Tutankamencie

Najstarszy dokument prywatnej korespondencji królewskiej: hieroglify na kamiennych płytach

Przed paroma dniami przybył do Kairu archeolog Carter, najwybitniejszy współpracownik lorda Carnarvona. Celem podróży Cartera do Egiptu jest

odszukanie mumii najslawniejszej królowej Egiptu, pięknej Kleopatry.

Dr. Carter jest przekonany, że uda mu się znaleźć doczesne szczątki pięknej władczyni kraju Faraonów. Powodzenie tego przedsięwzięcia byłoby ukoronowaniem dzieła całego życia uczonego, który uczestniczył także przy otwarciu grobowca Tutankamena.

Tymczasem egiptologów interesuje inne odkrycie, ściśle związane z epoką Tutankamena, a które nauka zawdzięcza amerykańskiemu uczonemu Speiserowi. Udało się mianowicie

odczytać napisy na trzech kamiennych tablicach, znalezionych w skrytce grobu królewskiego

w Luksor, a początkowo niezauważonych. Odczytane hieroglify są o tyle ciekawe, że nie stanowią one żadnego epitaphium, ani też tekst ich nie ma żadnego związku z kultem dla umarłych.

Jest to właściwie list prywatny, którego nikt inny nie mógł pisać, jak tylko niepokieszona wdowa po Tutankamencie. Z odcyfrowanego tekstu wynika, że w kilka lat po śmierci męża, wdowa po Tutankamencie nosiła się z zamiarem powtórnego wyjścia za mąż. Szczęśliwym wybraniem serca niepokieszony wdowy był syn króla Chetytów, lecz te plany małżeńskie napotykały na przeszkody ze strony króla Chetytów, który nie chciał syna swego ożenić z wdową królewską, pomimo, że, według obowiązujących wówczas w Egipcie praw,

sprawowała ona nieograniczoną władzę nad swymi poddanymi.

Pierwszy napis, odczytany przez Speisera głosi: „Mąż mój nie żyje. Nie mam syna. Ty masz wielu synów. Chciałabym wyjść za jednego z twoich synów. Nie chcę mieć zwyczajnego niewolnika za męża. Obawiam się tego”. List ten pisany był do króla Chetytów.

Drugi kamień, odcyfrowany przez Speisera, jest również listem, adresowanym do króla Chetytów. W liście tym wdowa

ponownie zwraca się do króla z prośbą o przysłanie jej do Egiptu jednego z synów, możliwie najstarszego, gdyż musi ona jak najprędzej wyjść za mąż.

Przyrzeka ona swemu przyszłemu małżonkowi książęcy tytuł.

Trzeciej tablicy nie udało się Speiserowi

wi w całości odczytać z powodu uszkodzeń. Z poszczególnych fragmentów wynika jednak, że i ta tablica stanowiła list do króla Chetytów w którym to liście wesoła wdówka egipska usiłuje przekonać króla o korzyściach, jakie wyniknąć mogą dla obu krajów z tego małżeństwa.

Trzy te tablice stanowią

najstarszy dokument prywatnej królewskiej korespondencji, wydany za miarzączym czasem.

Hieroglify te odsłaniają fragment dzieł dworu wdowy po Tutankamencie, wsławionym tem, że lord Carnarvon w 20-tym wieku mumję jego z pod pyłu tysiącleci wyprowadził na światło dzienne.



Za parę tygodni zawita Gwiazdka. W fabrykach zabawek powstają całe armje dziadków do orzechów, żołnierzyków, aniołków itd. ku uciesze naszych milusińskich

Coby było, gdybyśmy żyli 200 lat

W jednym z technicznych czasopism niemieckich Ernest Trelasius zamieszcza barwny artykuł na temat, jak będzie w roku 2000-ym.

„Nie ulega wątpliwości, pisze on, że okres węgla już minął. Węgiel nie jest tak cenny, ani pożądanym, jak za czasów np. wojny światowej. Przemysł przestał się interesować węglem, ponieważ obecnie nie spala go się w dawny, barbarzyński sposób dla pozyskania energii. Jedynie chemik podchodzi do tego drogiego kruszcza z całym aparatem wiedzy dzisiejszej, aby z niego uzyskać najprzeróżniejsze lekarstwa i materiał do doskonałych farm, które wszechmatka słońce nagromadziła dla nas od czasów niepamiętnych w pokładach węgla kamiennego. Poza to, jednak cały przemysł i gospodarcza produkcja narodów znajdują się pod względem energii przenoszonej przez fale radiowe”.

Wedle dalszych wywodów wspomnia-

nego inżyniera przyszłość opierać się będzie na sile wody. W roku dwutysięcznym wszystkie trudności dzisiejsze zostaną pokonane. Na brzegach rzek i jezior utworzone zostaną centrale siły wodnej, które dadzą niezmiernie ilości energii, przetwarzanej w gazy. Ciepło wytwarzane będzie w specjalnych termomagnetycznych generatorach w elektryczność, a ta w formie prądu wysłana na cały kraj bez używania przestarzałych drutów.

O ile w zakresie gospodarczym to zdobywanie energii i jej rozdział na trwale umieszczone odbiorniki będą bardzo praktyczne, o tyle cudowne niemal na dzisiejsze pojęcie — będą dla wszystkich ruchome odbiorniki energii. Dzisiejsze karety benzynowe zatruwające zapachem powietrze ulic, autobusy itd. powędrują do muzeum, aby jedynie w czasie karnawału, w pochodach masek, stanowić atrakcję z czasów, kiedy technika była jeszcze w powijakach. Koleje, tramwaje, samochody będą czerpały energię bezpośrednio sposobem ezdrutowym z najodleglejszych źródeł własnych.

Wielkie statki oceaniczne podobnie jak mała łódź motorowa, opływać będą morza, nie posiadając siły napędowej w sobie. Motor maszynowy pilnej szwaczki, zarówno jak wielotysięczne konne motory samolotów transoceanicznych — będą utrzymywały prąd sposobem bezdrutowym z centrali. Przez stratosferę lotem strzały przemykać się będą hermetycznie zamknięte aparaty z szybkością przeciętną 1000 km. na godzinę. Lot przez ocean będzie przyjemną wycieczką dla wytrębnienia ludzi dobrze svtuowanych. Głośniki i telewizory towarzyszyć będą podróżującym, umożliwiając rozmowę i widzenie najbliższych.

Z wynalazkiem aparatu przenoszącego dźwięk i smak na odległość, raz na zawsze zniknie typ komiwojżera. Maszyny, wyroby tekstylne, środki żywnościowe, tytoń, cygara, wina i t. p. słowem to wszystko, co przywozi i reklamowali podróżujący handlowcy, będzie odtąd przesyłane konsumentowi bez drutu, jako próbki. Z chwilą wynalezienia radiotelegraficznego przenoszenia woni, zniknie wszelkie pojęcie odległości na ziemi. Handlarz w Wilnie będzie mógł ocenić na miejscu ostatnie zbiory brazylijskie, zobaczy wielkość ziarna i oceni aromat palonego ziarna kawy.

Szaliki ogrzewane elektrycznie

Praktyczny wynalazek amerykański

Dla osób, podróżujących samochodami, jest coś zupełnie nowego na porę zimową. Jest to mianowicie szalik w wełnianej materji szalik na szyję, który może być ogrzewany elektrycznie, wynaleziony naturalnie w Ameryce. Szalik taki ma wewnątrz ogniwo elektryczne i jeżeli sznurek druciany połączy się z baterją to ogniwo się nagrzeje do pewnej temperatury i tem samym ogrzewa osobę, któ-

ra szalik taki owinie sobie naokoło ciała. Szalik nie może nigdy być zanadto gorący, odpada więc niebezpieczeństwo poparzenia się, lub spalania materji szalika. Szaliki takie wyrabiane są już w rozmaitych wielkościach i służą mogą tak do zakładania na szyję, jak do obwiązywania ciała pod ubraniem, lub do otulenia nóg w czasie zimy.

Temperatura 25 tysięcy stopni

Całą instalację hutniczą można pomieścić w walizce

Dwaj młodzi uczeni sowieccy, C. Lawrow i A. Fefer uczynili ciekawe odkrycie w związku z tak zwaną reakcją termiczną Goldschmidta (stop metalu). Stwierdzili mianowicie, że im większa jest aktywność chemiczna metali, tem większa jest ich emanacja ciepła (podczas termorekcji). Doświadczenia wykazały, że lit w obecności tlenku żelaza może dać temperaturę 19 tysięcy stopni, podczas kiedy temperatura na powierzchni słońca nie przekracza siedmiu tysięcy stopni. Lawrow i Fefer z'olali osiągnąć w niektórych wypadkach temperaturę 25 tysięcy stopni. Dzięki możliwości otrzymania tak wysokich temperatur, można wytwarzać substancje szczególnie wytrzymałe, co otwie-

ra dla metalurgji nowe zupełnie perspektywy.

Lawrow i Fefer stwierdzili także, że dotychczasowe specjalne instalacje hutnicze dal odlewu metalów wysokogatunkowych są zbędne. Można obecnie dzięki pracom Lawrowa i Fefera odlewać jakiegokolwiek części maszynowe bez żadnej instalacji. Wynalazcy poczynili szereg doświadczeń. Pomiedzy innymi w przeciągu 10-ciu do 15-tu minut odlewali gwinty i mutry od maszyn poprostu na podłodze, pokrytej warstwą ziemi.

W ten sposób cała instalacja hutnicza może się pomieścić w małej walizce, może być założona w szczerem polu, w dole wykopanym w wilgotnej ziemi.

We Francji jest coraz mniej bocianów

Nie mają gdzie zakładać gniazd i czem się pożywić

Francuzi zajmują się gorliwie bocianami, zwłaszcza w Alzacji i Lotaryngji. Niedawno Komitet historii przyrodzonej, będący osobnym wydziałem Towarzystwa Przemysłowego w Miluzie, zażądał od merów departamentalnych z Niższej i Wyższej Renu aby im wskazali miejsce wości, gdzie bociany stale się gnieźdzą co rocznie, zdołał stwierdzić, że ilość bocianów w Alzacji zmniejsza się z roku na rok. Jakże to przyczyną?

Odpowiada na to zapytanie p. Ph. A Meyer, w swej broszurze specjalnej, „Bociany w Alzacji”. Przyczyną tego są podwojne. Pierwsza: wzrastające przemysłowienie mniejszych miast, gdzie przed laty znajdowały bociany nader gościnne przyjęcie, obecnie zaś odstraszają je sterzące wysoko kominy. Po drugie: osuszanie łąk

i wszelkich mokradeł, gdzie bocian już dziś nie znajduje pożywienia. Skutkiem tego zmniejszenia się ilości bocianów zauważono, zarazem, że tylko stare bociany powracają z wiosną do swych dawnych gniazd; młode, odleciawszy na jesień do ciepła, już nie powracają na wiosnę. Dokąd się udają? niewiadomo.

Statystyka bociania stwierdza zarazem, że Francuzi interesują się o wiele dawniej bocianami, aniżeli Niemcy, uważający, że ich zajmowanie się wędrówką i różnemi obyczajami bocianów zwłaszcza w Prusach Wechołnich, jest naidawniejszym badaniem przyrody i — oczywiście — najlepszym.



Jedną z osobliwości odbywającej się obecnie wystawy samochodowej w Paryżu są m. in. olbrzymie koła największego samolotu sowieckiego „Maksym Gorkij”. Średnica tych pneumatyków przewyższa wzrost wysokiego człowieka.

Proszę wstac!



Pięknego ranku wrześniowego nad Zaparcinem słońce wyrzało z za chmur, jak polcejący z za rogu. Rozejrzało się sen- nom okiem po zagrodach.

We wsi ruch był jak zwykle. Gospo- darz Andrzej Purchała, ożerstwy i ogorza- ly mimo 6 krzyżyków — dźwiganych na karku, wyszedł przed dom, wyciągnął z szopy powózkę i zaczął do niej zaprzęgać konia o wyliniałym ogonie. W tej chwili z sieni wynurzyła się drobna postać jego zięcia.

— A dokąd to ociec, chcecie moją po- wózką jechać?

— Ano chce zaś Jagodzińskiego na banhof odwiedzić, bo się z nim umówi- lem.

— Kogo? Jagodzińskiego? — Z tego nie bydzie nic. Moją powózką z takim pa-

Śmiertelna jazda na poręczy

Tragiczny wypadek w szkole powszechnej

Krotoszyń, 19. 11. W szkole po- wszechnej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł uczeń 7 klasy Gerard Siwek. Siwek — wy- biegłszy po skończonej lekcji z klasy, skoczył na poręcz, aby zjechać wdół. W pewnym momencie stracił rów-

nowagę i runął z wysokości i piętra na kamienną posadzkę, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia.

Siwek nie odzyskał dotąd w szpi- tału przytomności i istnieje bardzo słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

skudą ociec mi bydom jechać! Ostawie ją w wozowni stać.

Krewki i zapalony gospodarz Pur- chała zaczerwił się, jak indor, oczyma błysnął i z siebie wyrzucił.

— Klej ma w wozowni darmo stać, to jom lepiej porabie w stuki!

— Parę marów nie da mi taki szcun zarobić. — Czekaj ty cholerny białku, imo wezmę siekiery to i ciebie w kawałki po- stękom! Czekaj!

Krew uderzyła gospodarzowi do głowy. Skoczył do chałupy, chwycił siekiere i groźnie nią potrząsał biegi do stojącego przy powozie zięcia. Prerażony syn Purchały, widząc, że to nieprzelewki, bo starego napadło, rzucił się w ślad za swoim rodzicielem. Dopadł go rychło, bo gospodarz zawadził barczystym ramie- niem o sztafetę parkanu i urwał ją. Mi- mo całej swej pasji zatrzymał się, aby ją

przybić (zaś porzudek musi być. — nie?) — Ociec, adw nie róbicie głupot, co chcecie — ta siekira?

— Porabie też powózkę! Puszczej! I te- go nakude pościekom!

Zięciowi serce w pierśi spróchniało. Ściągnawszy zszurza twarz w wielki wy- krzyknik przerażenia, wzięł nogi (swoje) za pas, dopadł domu i zaparł się w po- koju. Siedział tam, jak trusia, aż do wie- czora i mimo lamentów żony i perswazyj szwagra, że nie mu nie będzie, „bo ociec za to nie może, że miał na wojnie w głowę strzelone i rychtyg jest teraz taki narwany”.

— Nie wierzył i nie wylaź, bo stary Purchała długi czas jurzył się jeszcze w domu, sprzetami ciskał i nożem dziobał ze złości.

W nocny zięć spakował manatki i wy- niósł się chyłkiem do sąsiadów, stamtąd

Suchy... Inhalator MAM... Cena 1.50 zł. z futer. 2,- zł

o świecie do Poznania. W Zaparcinie więcej się nie pokazał, ale swego strachu nie darował i złożył na teścia mściwe oskarżenie do sądu. Pro- kurator ubrał je zaraz w urzędową formę artykułu 250, mówiącego „o wzbudzeniu uzasadnionej bojaźni, bezprawną groźbą” i sprawę wniosł przed oblicze sędziego grodzkiego.

Sędzia wysłuchał cierpliwie szczegó- łowego opisu zajścia z ust całej rodziny Pur- chałów

— No i co pan na to panie Purchała. Chciał pan naprawdę zabić zięcia?

— Ach takie coś, proszę Sunda Najwz- szęgo. Ja by go przecież nie uderzyłem tą siekiere.

— A jednak świadkowie zeznali... To imo pierdoly! Oburzył się pan Pur- chała. Tęso weale nie było mówione, co tu jest gadane.

Sędzia jednakże opierając się na wnio- sku oskarżyciela i tych właśnie „pierdo- lach” skazał krewkiego hambra na 3 ty- godnie aresztu, zawieszając mu wykona- nie kary na lat 3.

Dnia 16 listopada 1934 r., zmarł członek Towarzystwa naszego, ś. p. Walenty Stróżyna... Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 19. bm. o godz. 3 po poł. z domu żałoby, św. Marcin 43.

Odnaczone na wszechświatowych wystawach Pianina i Fortepiany... „ARNOLD FIBIGER” Kalisz, ul. Szopowa 9. — Tel. 263

Futra i palta... JAN CIECHANOWSKI... Łódź, Piotrkowska 103 tel. 191-12

MAKULATURE... po 25 gr kilo... Łódź, Piotrkowska 91

SLEDZIE... MATJASY ANGIELSKIE i SARDELE... ST. BAREŁKOWSKI, Hurt. Kol. Poznań.

Chora wątroba zatruwa organizm... Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu...

OGŁOSZENIA DROBNE... Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

4. OSOBISTE... Rzuconą... 6. OZENKI... Kawaler... Kupiec... Kawaler... Kawaler... 25... Kawaler... Magle

Magle... Instrumenty muzyczne... Gospodarstwo... Dom... Ogród... Gościniec, kolonjalka... Pianina... Gospodarstwo... Sprzedam... czystego miodu

Kolonjalkę... 10 mórg pszennych... Dywany... M. Płeczyński Poznań... 18. DZIERZAWY... Młyna... Rzeźnictwa... Poszukuje... 17 mórg pszennych... Dzierżawy

23. ROZMAITE... Zakład krawiecki... Podlewnia luster... Kuśnierz... Ważne dla Rolników... Akuszerka... 26 SZUKA POSADY... Bona... Ogrodnik-kierownik

27. WOLNE MIEJSCA... Agentów... Wozny... Panna... Kape'mistrza

UWAGA! Skórnicy, szewcy!... Fabryka Garbarska TEODOR KARSCH w Poznaniu.



Humor zagraniczny... Nie ma pan poświadczenia zgonu swego stryja? Nie mam, panie notariuszu. Stryj był tak rozta- rgniony, że niewiedomo gdzie je mógł schować.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wlkp. Przedpłata... Ogłoszenia... Redaktor naczelny: Bohdan Jarechowski.

Watykan — najmniejsze państwo świata

300 obywateli Świętego Miasta — Imponujące urządzenia — Lilipuc'a linja kolejowa — Dworzec i stacja radjowa — Gwardja w strojach Michała Anioła — Budżet państwa — Kryzys w Watykanie

Watykan, którego przedstawiciel kard. Pacelli powrócił w tych dniach z Buenos Aires, jest najmniejszym państwem świata, obejmuje bowiem zaledwie półkilomerta kadr. przestrzeni i posiada tylko 300 obywateli. Nie wszyscy pielgrzymi i turyści napływający do Świętego Miasta, zdają sobie sprawę z tego, że po przejściu bramy Watykanu, znajdują się już na terytorjum tego przed pięć laty powstałego państwa.

Ta nowa organizacja państwowa w sposób godny podziwu wykorzystwała pierwsze lata swego istnienia. Mądry a przewidujący Gubernator, Camillo Serafini, z niezwykłą energią zajął się modernizowaniem wszelkich urządzeń, mocno już przestarzałych wskutek długoletniego odcięcia Watykanu od świata. Wykorzystał on wszelkie środki nowoczesnej techniki, aby wyposażyć państwo watykańskie godnie, zarówno dla celów wewnętrznych jak i reprezentacyjnych.

Nie należy również zapomnieć, że Watykan stanowi stolicę niewidzialnej olbrzymiej monarchii rozciągającej się na cały świat i liczącej setki milionów poddanych wszelkich ras i wszelkich odcieni skóry. Kiedy do Watykanu zawita turysta-cudzoziemiec, znajduje on tam wszystko, co widuje w stolicach świata, oczywiście w miniaturze. Wprawdzie do samego Watykanu można dojechać pociągiem tylko w tym wypadku, jeżeli przybywa się z większą grupą pielgrzymów. Zazwyczaj linja kolejowa, ciągnąca się na przestrzeni 220 mtr. przez terytorjum Watykanu, oddzielona jest od niewatykańskiej części olbrzymią bramą, pięknie wykonaną z żelaza, która bywa otwierana jedynie podczas wielkich uroczystości. Sam dworzec kolejowy jest gmachem niezwykle imponującym. Wspaniała jest również radjostacja, wybudowana pod osobistym dozorem Marconiego i urządzona przezeń według ostatniego słowa techniki radjowej. Z tej to stacji Ojciec św. wygłasza swe orędzia do świata.

Turyści z łatwością odróżniają obywateli watykańskich od „cudzoziemców”, spotykając ich w wąskich, charakterystycznych uliczkach miasta, ponieważ watykańscy prawie wszyscy noszą uniformy. U bram miasta, jak przed stuleciami, stoi na straży dzielna szwajcarska gwardja w swej barwnej odzieży landsknechtów, którą zaprojektował swego czasu Michał Anioł, z halabardami w rękach. Ci dum-

ni potomkowie Wilhelma Tella służą jednak głównie dla dekoracji, tak jak palatynscy gwardziści oraz członkowie feudalnej szlacheckiej gwardji, ubrani w helmy ozdobione końskimi ogonami. Właściwą straż stanowią starannie dobierani żandarmi papiescy w malowniczych strojach z epoki napoleońskiej. Jest również kilkunastu detektywów, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na bezcenne skarby, jakie od wieków gromadzi i posiada stolica państwa.

Watykan posiada również miniatu-

rowy ośrodek przemysłowy, skąd czerpie energię świetlną i ciepłą. Robotnicy, których jest około tysiąca, są bez wyjątku „cudzoziemcami”. Ciekawo, a niebywałe prawie dziś zjawisko stanowi fakt, że budżet państwa watykańskiego nie jest deficytowy, a państwo nie wie prawie, co to trudności finansowe. Budżet ten obejmuje około 200 miljonów lirów, a są w nim tak poważne pozycje radjowe, jak np. utrzymanie papieskiego korpusu dyplomatycznego, licznych misyj i szkół. W przychodzie figuruje poważna suma,

zabezpieczona Watykanowi konwencją z Włochami, wpływają też pieniądze składane jako ofiary przez wiernych. Wprawdzie i tutaj kryzys daje się już odczuć, tak że Gubernator Serafini zmuszony był zaprowadzić pewne oszczędności i zredukować niektóre wydatki, lecz ograniczenia te pozwalają wykazać budżet bezdeficytowy. S. F.



We Włoszech wprowadzono obecnie strój jednolity dla uczniów i nauczycielstwa szkół powszechnych. Zdjęcie nasze przedstawia klasę już w nowym umundurowaniu ładnym, ale czy praktycznym, gdy idzie o dzieci, to inna kwestja.



Gumowa gąbka zastępuje „Elektroluxa”, wchłania kurz, włosy, nitki itp. z dywanów i podłóg. Gąbkę używa się suchą, albo zwilżoną.

Czy Pani lubi kanarka?

Nastala obecnie pora, kiedy kanarkarze, przygotowując się do niedalekich wystaw kanarków, zajmują się pilnie edukacją swych złotych ulubieńców skrzydlatych. Na czasie więc będą poniższe uwagi o diecie kanarka:

Bardzo wiele z pośród nas przepada za temi małymi, złotymi ptaszkami, takimi milemi, mądremi, bardzo często niezwykle przywiązanymi i rozpieszczonymi, prztem śpiewającymi tak bardzo wdzięcznie, tak jakoś trochę może staroświecko — ale

naprawdę ładnie.

Nic więc dziwnego, że pani otacza swego ptaszka troskliwą opieką. Przedewszystkiem więc ważną rzeczą jest utrzymanie klatki w czystości. Poza tem — druga, ważna rzecz, to zawsze czysta, świeża woda. Jeśli ptaszek napije się wody, którą zabrudził podczas kąpieli, może dostać biegunki, trzeba więc zwracać na to baczną uwagę. Jeśli przytrafiła się taka bieda, nie pozostaje nic innego, jak wzięcie Maczka na dietę. Dajemy mu wte-

dy buleczkę rozmoczoną w gotowanym mleku i posypaną suto siwym makiem. Ponadto podajemy kanar. Wszelkie surowizny są wykluczone.

Jeśli ptaszek jest zupełnie zdrowy, pamiętamy o urozmaiceniu jego menu. Przedewszystkiem więc przygotowujemy przysmaczek w postaci gotowanego na twardo i rozrartego jajka z dodaniem tartej buleczki (półtorę łyżeczki na jedno jajko), oraz ½ łyżeczki maku. Pamiętajmy o skropieniu potrawy wodą.

Do rozrartego jajka na twardo można także dodać sucharek (niewielki kawałek) nieco tartęj bułki, owsianej mąki i odrobiny fosforanu wapnia. Trzeba to naturalnie bardzo dokładnie wymieszać i doskonale zrobić dodanie jeszcze małej ilości tartęj marchewki.

Możemy także poprzestać na wymieszaniu przetrartego jajka z mąką owsianą. Możemy wtedy dodać bardzo niewielką ilość cukru.

Ważną sprawą jest dawanie Macjusio-wi zielenin. Zieleniny zawierają dużo witamin, i wpływają doskonale na ptaszko-wę zdrowie. Mamy więc w repertuarze przedewszystkiem zieloną sałatkę. Naturalnie, że dajemy salatek ogrodową, a nie inspektową, która jest zdecydowanie szkodliwa dla kanarków. Poza tem — inny przysmaczek, taki strasznie lubiany przez kanarki — to muszyniec. Jeśli mamy jakieś trudności z dostaniem zielenin-ek — to poradzimy sobie w ten sposób, że poprostu, posiejemy w doniczkach owoce, rzepak lub kanar i w ten sposób będą miały zapewnioną zawsze pyszną ucztę.

Podając te wszystkie zieleninki, pamiętamy, że muszą być bezwzględnie świeże, czyste, bez pleśni i suche. Z innych przysmaków — możemy podawać słodkie owoce. Najwięcej wskazane są daktyle oraz bardzo słodkie, dojrzałe gruszki, jeśli zaś Maciek jest wielkim łuszciochem zapląkujemy mu trochę rzepaku bez domieszki lub kawaleczek tabulki jako uromaczenie codziennego menu. A poza tem pozwolimy mu użyć trochę ruchu i wypuścimy go na wielką wycieczkę po pokoju. Oczywiście, że tę dbałość o linję przeprowadzamy ostrożnie, żeby ptaszekowi nie szkodzić.

U lekarza.

Lekarz: — Pan mówi ciągle do siebie? To nie groźnego. Wiele ludzi cierpi na tę chorobę.

Pacjent: — Ale, ja jestem tak nudny...



Z najnowszej mody paryskiej: Elegancka sukienka dzienna z czarnego sztucznego jedwabiu w złote kropki i ze złotym paskiem



Wairzawie

Sroda, 21 listopada 1934 r.
6.45 Audycja poranna. — 12.10 Koncert Zespołu Ark Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynne mezzosoprany i Kontralt Europe (płyty). 15.35 Przegląd gieldowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.45 „Chwilka pytań” — w redakcji Wacława Frenkla. 17.25 „Barwne ścięgi na płótnie” — wygl. p. Jadwiga Korzeniowska. — 17.35 Utwory fortepianowe. (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka rolnicza”. 18.45 Odczyt gospodarczy „Czem jest dumping” — wygl. p. Kazimierz Sokolowski. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.30 Pogadanka w języku obcym. 21.40 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplckiego. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Paradis”.

Krajowe

Kraków. 12.00 Hejnał z wieży marjackiej. 18.15 Koncert kameralny.

Poznań. 15.45 Co sądzimy dziś o powstaniu świata żywego? 17.00 Arje i pieśni w wykonaniu F. Krysiwiczowej. 17.35 Słynni wirtuozi (płyty). 21.30 „Wśród wróżek, wróżbitów i jasnowidzących”. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Eksplanada”.

Katowice. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Oblicze Chrystusa” — wygl. ks. dr. Boleśław Rosiński. 18.00 „Telewizja dzisiaj i jutro” — wygl. inż. Antoni Lidwin. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 19.56 Wiadomości sportowe ze Śląska. 21.30 „Organizacja planu regionalnego na Śląsku” — wygl. inż. Stani-

slaw Piotrowski. 22.00 Koncert reklamowy. 23.05 Stefan Tymieniecki: skrzynka pocztowa dla Międzynarodowego Zrzeszenia Katowicardów.

Łódź. 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48 Muzyka (płyty). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 15.35 Przegląd gieldowy. 15.45 Fragment teatralny. — 16.45 „Chwilka pytań” — w opracowaniu Wacława Frenkla. 17.35 Utwory fortepianowe. (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Muzyka (płyty). 18.10 Repertuar teatrów. — 19.00 Najpiękniejsze walece Straussa Jana. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu. 19.45 Odczytanie programu na dzień następny. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Muzyka (płyty). 22.00 Koncert reklamowy.